ŚWIATOWID

Nr. 24/670 ROK XIV
12 CZERWCA 1937 R.
Numer zawiera 24 stron druku
CENA 60 GR.
Cena w Czechosłowacji Kc. 2·20
PRINTED IN POLAND
Opłata poczt. uiszczona gotówką

KS. WINDSOR NA ŚLUBNYM KOBIERCU



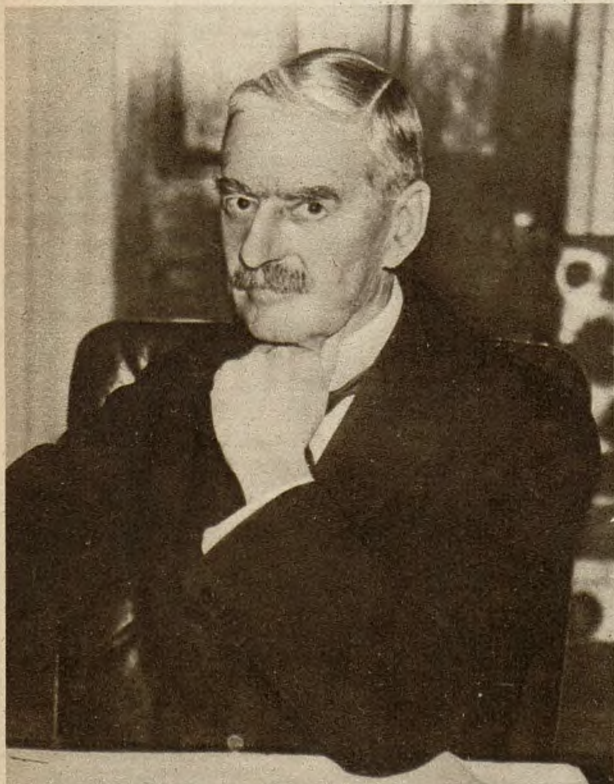
NOWY AMBASADOR ST. ZJEDN. A. P. NA ZAMKU WARSZAWSKIM.



Dnia 2 b. m. nowy ambasador Stanów Zjednoczonych A. P. J. E. p. Anthony Drexel Biddle wręczył na Zamku P. Prezydentowi R. P. swe listy uwierzytelniające. Ambasador udał się na Zamek w towarzystwie dyr. Romera samochodem P. Prezydenta, otoczony eskortą szwadronu szwoleżerów. W przemówieniu powitalnem ambasador Drexel Biddle podkreślił, że uczyni wszystko, aby węzły kulturalne, handlowe i historyczne, jakie łączą oba kraje, zostały jeszcze bardziej wzmocnione. Na zdjęciu P. Prezydent R. P., witający się z J. Eksc. ambasadorem Biddle.

Ag. Fot. „Światowid"

ZMIANA GABINETU W ANGLJI.



Po ustąpieniu Baldwina, szefem nowego rządu angielskiego został zamianowany Neville Chamberlain, dotychczasowy minister skarbu. Pochodzi on ze sławnej dynastji Chamberlainów, którzy od dwóch pokoleń piastują najwyższe godności w Anglji. Neville Chamberlain wziął się do polityki stosunkowo późno, bo w 47-ym roku życia, ale wykazał tyle zdrowego rozsądku, opanowania i stanowczości, że rychło wysunął się na czoło konserwatystów i obecnie jest ich leaderem.

Sport & General, Londyn

KORONACJA OBRAZU MATKI BOSKIEJ W STANISŁAWOWIE.

Zdjęcia Fot. „VENUS" — Stanisławów



Cudowny obraz Najśw. Panny Marji Łaskawej z kościoła ormiańskiego w Stanisławowie, ukoronowany przez ks. arcyb. Teodorowicza.



W Stanisławowie odbyły się uroczystości koronacji cudownego obrazu Najśw. Panny Marji Łaskawej przy współudziale ks. kardynała Prymasa Polski, Hlonda, arcybiskupów Teodorowicza, ks. Sapiehy i Jałbrzykowskiego, oraz kilkunastu biskupów. Sumę pontyfikalną odprawił ks. kardynał Hlond, a kazanie wygłosił ks. biskup Lisowski. Na zdjęciu fragment uroczystej procesji, wyruszającej z kościoła ormiańskiego na miasto.

WALNY ZJAZD RODZINY WOJSKOWEJ.



W Warszawie obradował Walny Zjazd Rodziny Wojskowej. Po nabożeństwie w kaplicy w Łazienkach dokonano chrztu sztandaru tej organizacji, zapraszając na rodziców chrzestnych p. Marszałkową Piłsudską i Marszałka Śmigłego-Rydza. Z Łazienek wyruszono w pochodzie do Kasyna garnizonowego, gdzie w sali balowej rozpoczęły się obrady pod przewodnictwem p. Przyjałkowskiej z Wilna. Jako pierwszy zabrał głos Marsz. Śmigły-Rydz, sławiąc ofiarną pracę kobiet w walkach o Niepodległość. Na zdjęciu widok na salę Zjazdu. Siedzą w pierwszym rzędzie: P. Marszałkowa Piłsudska, Marszałek Śmigły-Rydz, min. gen. Kasprzycki, wicemin. gen. Głuchowski, ks. biskup Gawlina, prezes Gruber i inni.

ORIENT HENNA SZAMPON
farbuje, zmienia włosy we wszystkich odcieniach przez zwykłe mycie.
FR. BOGACZ - BYDGOSZCZ, Dworcowa 14
WSZĘDZIE DO NABYCIA !

JESTEŚMY JEDNEJ KRWI
ZŁÓŻ GROSZ NA SZKOLNICTWO POLSKIE ZA GRANICĄ

HISZPANJA NARODOWA W ŻAŁOBIE.

Ostatnie zdjęcie gen Moli przed tragicznym lotem, wykonane podczas inspekcji frontu baskijskiego, którą w tych dniach przeprowadzał. Widzimy go tutaj podczas rozmowy z oficerami jednego z odcinków frontu narodowego. Jak wiadomo, bezpośrednio po inspekcji gen. Moli, mieli narodowcy rozpocząć atak na stolicę Biskaji, Bilbao. **Verlag Scherl — Berlin.**



Mimo olbrzymich trudności narodowcy kontynuują projektowaną przez śp. gen. Molę ofensywę na Bilbao. Na zdjęciu widzimy transport wojsk narodowych na wozach ciężarowych, posuwający się po zdobytej w tych dniach szosie, która prowadzi bezpośrednio do biskajskiej stolicy. **Verlag Scherl — Berlin.**

W ubiegłym tygodniu Hiszpanja narodowa doznała ciężkiej straty. Oto na północnym froncie baskijskim zginął tragiczną śmiercią podczas inspekcji frontu, dowódca jego, gen. Mola. Był on jednym z najzdolniejszych wodzów Nowej Hiszpanji, a ostatnio zaznaczył się energiczną akcją wojskową przeciwko Baskom, która mu przynosiła z dnia na dzień coraz to nowe zwycięstwa i coraz to szybsze posuwanie się w terenie nieprzyjacielskim w kierunku stolicy Biskaji, Bilbao. Nagła śmierć generała, którego samolot miał się zabłąkać w mgle i z tego powodu spaść w górskiej okolicy, rozbijając się na miazgę, jest dotkliwym ciosem dla hiszpańskiego dowództwa narodowego, które w akcji gen. Moli przeciwko Baskom pokładało wielkie nadzieje. Na całym terenie narodowej Hiszpanji zarządzono powszechną żałobę, a na miejsce gen. Moli zamianowano nowego dowódcę, gen. Saliquet. Krążą również pogłoski, że gen. Mola padł ofiarą zamachu, i że w samolocie była umieszczona maszyna piekielna, która wybuchła w czasie przelotu nad frontem. Wskazywałyby na to straszliwie zniekształcone szczątki gen. Moli i jego nieszczęśliwych towarzyszy. W każdym razie rząd narodowy zarządził jak najściślejsze dochodzenia w całej tej tajemniczej sprawie. Pogrzeb generała odbył się w mieście Pampelunie, z udziałem niezliczonych tłumów ludności, która na kolanach i ze łzami w oczach żegnała zmarłego. Wojska narodowe na froncie biskajskim, rozjątrzone śmiercią swego dowódcy, prą dalej naprzód, oczyszczając powoli z nieprzyjaciela coraz to nowe tereny.



Gen. Franco wypuścił na wolność 45 jeńców z międzynarodowej brygady czerwonej. Na zdjęciu widzimy ich, gdy przed przekroczeniem granicy francusko-hiszpańskiej dziękują przez radjo gen. Franco za jego wspaniałomyślność. **Keystone — Berlin.**



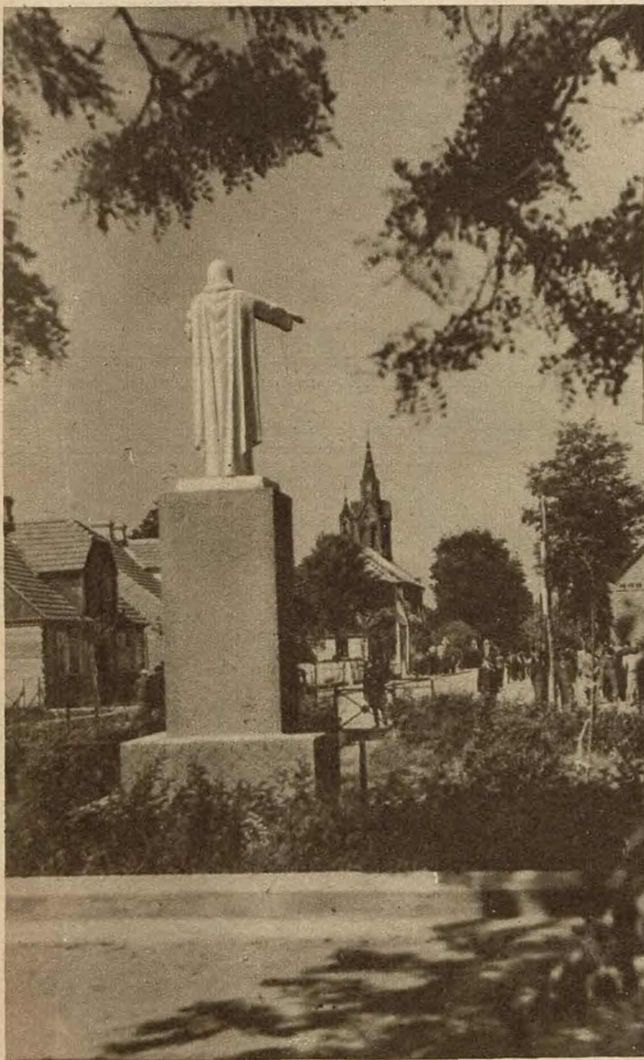
Bielsze czyściejsze zęby

Natura wyposażyła Cię w mocne, zdrowe, białe i lśniące zęby. Jeżeli straciły one swój pociągający wygląd, nie oskarżaj Natury—jest to tylko Twoja wina! Z łatwością bowiem można przywrócić zębom piękny wygląd i połysk przez stałe używanie dostępnej dla wszystkich pasty do zębów Colgate.

Lekarze-Dentyści polecają pastę do zębów Colgate dla jej podwójnego działania. Po pierwsze jej przenikająca piana dociera do najbardziej ukrytych miejsc między zębami, gdzie rozpoczyna się ich psucie. Usuwa ona przyczynę tego psucia: małe cząsteczki pożywienia, których szczoteczką nie można dosięgnąć. Po drugie, jej łagodna piana poleruje zęby delikatnie i bezpiecznie, przywracając im olśniewającą białość i piękno.

PASTA DO ZĘBÓW COLGATE

Dzieło ks. Blizińskiego w Liskowie.



Fragment Liskowa.



Premjer gen. Sławoj-Składkowski z małżonką, na terenie wystawy.



Ks. prałat Bliziński, twórca Liskowa.

W tych dniach nastąpiło w Liskowie otwarcie wystawy pod nazwą „Praca i kultura wsi". Na uroczystość tę przybył premjer gen. Sławoj-Składkowski w towarzystwie ministrów Kościałkowskiego i Poniatowskiego, oraz wojewody warszawskiego. W inauguracyjnem przemówieniu podniósł premjer Składkowski, że rozbudowa Liskowa, to dzieło ks. prałata Blizińskiego, który od 1907 r. pracował niezmordowanie, aby z zapadłej wioski, w której był duszpasterzem, uczynić wieś wzorową i zamożną. Następnie premjer uczcił pamięć tych 34 osób, które wraz z ks. Blizińskim rozpoczęły prace w Liskowie, a dzisiaj już nie żyją.

Premjerowi gen. Składkowskiemu zgotowała ludność wiejska gorącą owację. W najbliższym czasie do Liskowa spodziewany jest przyjazd P. Prezydenta R. P. i Marszałka Śmigłego-Rydza. Wystawa, która przedstawia się imponująco, potrwa przez dłuższy czas.

WSZYSTKIE ZDJĘCIA AG. FOT. „ŚWIATOWID"



Liskowianki w strojach ludowych, zgromadzone przed lokalem spółdzielni.



CERĘ TRZEBA PIELĘGNOWAĆ JAK KWIAT

*

INDYWIDUALNY DOBÓR PUDRU TO NAJLEPSZA DROGA DO OSIĄGNIĘCIA PIĘKNEJ CERY. TŁUSTA CERA WYMAGA NIEODZOWNIE PUDRU HIGIENICZNEGO D-RA LUSTRA DLA CERY NORMALNEJ I SUCHEJ WSKAZANY JEST SPECJALNY PUDER EGZOTYCZNY

*

D-ra LUSTRA

PUDER EGZOTYCZNY I HIGIENICZNY

505





BABYSAL

ANTIBA

ANTYSEPTYCZNA ZASYPKA DLA DZIECI

POLECANA PRZEZ LEKARZY SPECJALISTÓW

512

WYJAZD P. PREZYDENTA R. P. DO RUMUNJI.



P. Prezydent R. P. w oknie wagonu na głównym dworcu.

WSZYSTKIE ZDJ. AG. FOT. „ŚWIATOWID"

P. Prezydent R. P. przybywa na dworzec główny w Warszawie. Za P. Prezydentem idą Marszałek Śmigły-Rydz, premjer Składkowski, min. Kasprzycki, generał Trojanowski, generał Bończa-Uzdowski i członkowie Rządu.

W niedzielę o godz. 12.30 po południu wyjechał P. Prezydent R. P. wraz z towarzyszącemi Mu osobami z oficjalną wizytą do Bukaresztu, specjalnym pociągiem, złożonym z kilku salonek i wagonu restauracyjnego. Na odświętnie przybranym peronie pożegnali P. Prezydenta Marszałek Śmigły-Rydz, członkowie rządu z p. premjerem, gen. Składkowskim na czele, przedstawiciele wojska itd.

Wyjazd P. Prezydenta R. P. miał wyjątkowo uroczysty charakter: wzdłuż całej trasy, którą P. Prezydent R. P. jechał z Zamku na dworzec, stały oddziały wojska. Na czele orszaku P. Prezydenta R. P. jechało czterech trębaczy na białych koniach, a za nimi szwadron szwoleżerów na koniach gniadych. Zebrana na chodnikach publiczność witała owacyjnie P. Prezydenta R. P. okrzykami: „Niech żyje!"

Na granicy rumuńskiej powitała P. Prezydenta R. P. delegacja rumuńska, na czele której stał minister komunikacji, p. Franasovici.

Oto nierozerwalna trójka: Słońce, woda i NIVEA!

W DOMU I W SPORCIE
KREM NIVEA
PIELĘGNUJE SKÓRĘ

Wypadki oparzenia słonecznego dowodzą, że skóra jest słaba. Zatem należy ją wzmocnić. Używajmy do tego celu tylko oryginalnego Kremu NIVEA, bo jedynie NIVEA zawiera Euceryt, środek wzmacniający skórę. Skóra wzmocniona NIVEĄ jest odporniejsza i nie ulega tak łatwo oparzeniu słonecznemu, a pozatem nabiera zdrowego i ogorzałego wyglądu nawet podczas kąpieli w pochmurne dni. Nadto będziemy podczas chłodniejszych dni odporniejsi na zaziębienie.

Krem NIVEA od zł. 0,40 — 2,60
Olejek NIVEA od zł. 1,— — 3,50

Pebeco Spółka Akcyjna w Poznaniu

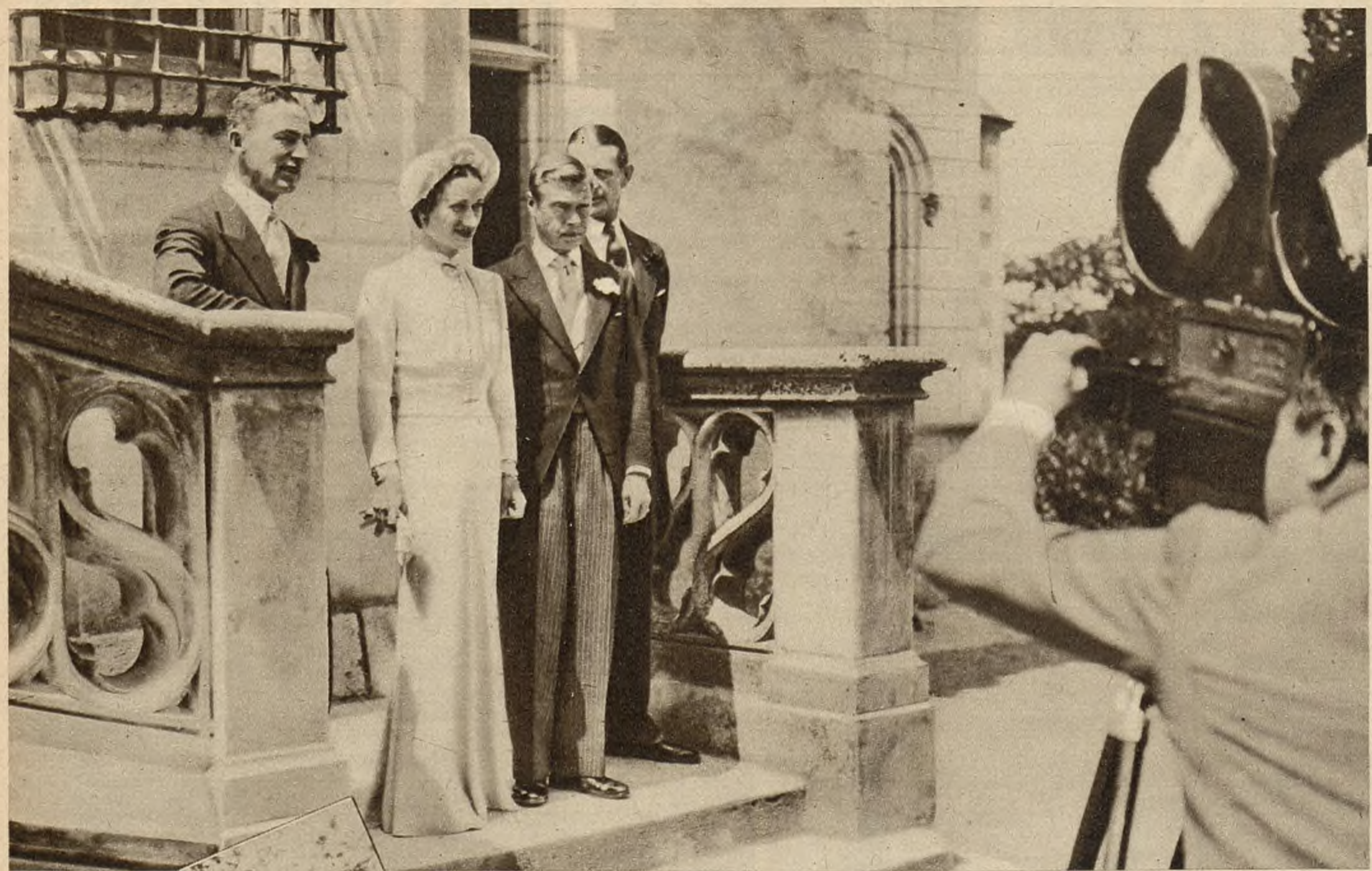
86

BŁĘKITNA ARMJA OBCHODZI SWE ŚWIĘTO



W ramach uroczystości obchodu 20-lecia powstania Błękitnej Armji odbyło się w Warszawie w dniu 5 b. m. po nabożeństwie w kościele garnizonowym poświęcenie sztandaru oddziału warszawskiego Stowarzyszenia Weteranów b. armji polskiej we Francji, ufundowanego przez p. premjerową Składkowską. Na zdjęciu p. premjerowa Składkowska wychodzi z kościoła wśród szpaleru „błękitnych chłopców". *Ag. Fot. „Świetowid".*

KS. WINDSOR NA ŚLUBNYM KOBIERCU



Młodzi małżonkowie w towarzystwie swych świadków p.p. Rogersa i Metcalfa.
Photo NYT — Paris.

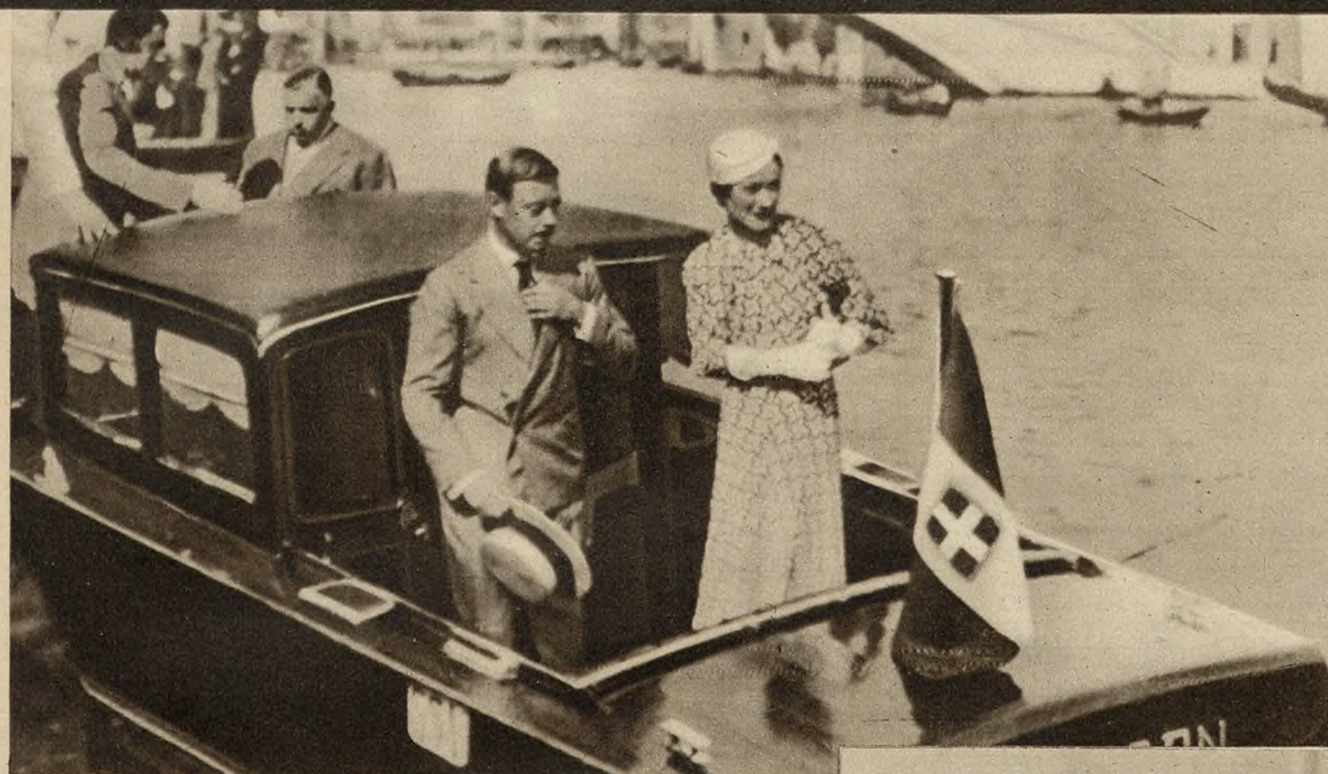
„Romans miłosny króla Edwarda VIII, który równo pół roku temu groził wstrząśnięciem największego imperjum świata, zakończył się w czwartek 3 b. m. w południe ceremonją ślubną we francuskiem miasteczku Monts, niedaleko Tours, w jednym z salonów romantycznie położonego zamku Candé, własności pp. Dedaux. Ślubu cywilnego udzielił ks. Windsor i p. Warfield, małżonce rozwiedzionej p. Simpsona, mer gminy Monts, p. Mercier, pełniący równocześnie obowiązki lekarza w miasteczku".

Takie depesze, w mniej lub więcej podobnej formie, obiegły we czwartek popołudniu ubiegłego tygodnia cały glob ziemski, by wkrótce potem pojawić się na szpaltach wszystkich dzienników świata. Najbardziej romantyczna historja — jaką zna świat, znalazła wreszcie swój szczęśliwy finał na ziemi francuskiej, klasycznym kraju wolności i azylu dla wszelkiego rodzaju wygnańców. Tutaj wygnańcem był były król angielski, Edward VIII, który dotrzymał wierności ukochanej przez siebie kobiecie i dlatego musiał zrezygnować z najwyższej godności, jaką ma Ziemia nasza dla swych dzieci: tronu największego na świecie mocarstwa. Zdaje się — że nie było dotychczas człowieka, któryby tak wspaniałym darem obdarzył swą ukochaną — darem wyrzeczenia się tronu olbrzymiego Imperjum, roztaczającego swą władzę nad jedną czwartą kuli ziemskiej.

Ta ofiara, wypływająca z gorącego uczucia, wzruszyła też każdego człowieka, o najbardziej nawet oschłem sercu, a ostatnie uroczystości ślubne były prawnem jej przypieczętowaniem. Ale to jeszcze nie wszystko. Największą sensacją było udzielenie księstwu Windsor, bezpośrednio po ślubie cywilnym, wedle prawa francuskiego, ślubu kościelnego, wedle prastarego zwyczaju angielskiego. Udzielił go pastor anglikański, Anderson Jardine, wikarjusz najuboższej miejscowości Anglji — leżącej w terenie diecezji buskupa Durham, który sprzeciwiał się związkowi małżeńskiemu b. króla Edwarda VIII i ostro skrytykował „samowolny" postępek podległego mu proboszcza. Ten jednak nie podporządkował się zakazom swej władzy zwierzchniej i oświadczył jeszcze przed ślubem, że „przybył do Candé z własnej inicjatywy, idąc za głosem swego sumienia i pragnie udzielić ślubu kościelnego księciu Windsor". I tak się też stało.

O czemże tu jeszcze pisać? Czy o tem — że w ceremonji ślubnej uczestniczyło jedynie dwanaście osób, wśród których szczególną uwagę zwrócili szofer i ogrodniczka ks. Windsor, biorący udział w tym podniosłym obrzędzie na specjalne życzenie swego pana — że fryzurę ślubną księżnej upiął kunsztownie sławny Antoine — że p. Warfield przybrana była w toaletę koloru niebieskiego, a książę w nieskazitelnego kroju żakiet z białym goździkiem w butonierce, że cała armja policji broniła w dniu zaślubin niepowołanym dostępu do zamku — że dopuszczono do uczestniczenia w ceremonji tylko pięciu dziennikarzy — że na dworzec w Tours nadeszło pięć wagonów z podarunkami i kwiatami dla młodej pary? Wszystkie te szczegóły muszą ustąpić na plan dalszy wobec faktu ostatecznego połączenia romantycznej pary dozgonnemi węzłami małżeńskiemi.

Nakoniec tylko należy wspomnieć o tem — iż po ceremonji ślubnej odbyło się skromne przyjęcie przez księstwo Windsor gości, biorących udział w uroczystości zaślubin, a potem nastąpił wyjazd młodej pary do Austrji, gdzie na zamku Wasserleonburg w Karyntji spędzi ona swe miodowe miesiące. Tak zakończyła się szczęśliwie miłosna odysseja króla Edwarda VIII-go, którego miłość przezwyciężyła wszelkie przeszkody na drodze do własnego szczęścia.



Młoda para w czasie podróży poślubnej w Wenecji.
Photo NYT — Paris.

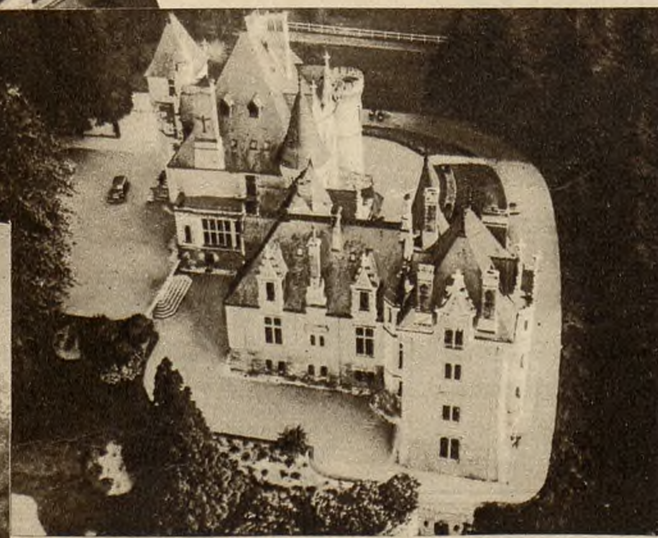
Ks. Windsor, jako studentka uniwersytetu
Wide-World Photos, Londyn



Ładowanie kwiatów, przeznaczonych na ozdobienie zamku Candé w dniu uroczystości zaślubin ks. Windsor, na auta na dworcu w Tours.
Photo NYT — Paryż.

Burmistrz miasta Monts, dr. Mercier, który udzielił ślubu cywilnego Nowożeńcom.
Wide-World Photos, Londyn.

Słynny Antoine, który fryzował do ślubu ks. Windsor.
Z. Frenkiel, Paryż.



Zamek Candé, w którego murach odbył się ślub księstwa Windsor.
Wide-World Photos, Londyn.

Zamek Wasserleonburg w Austrji, w którym ks. Windsor przepędzą swoje miodowe miesiące. Na pierwszym planie basen pływacki w ogrodzie zamku. *Wide-Worl Photos. Londyn.*



Mjr. E. D. Metcalf, jeden ze świadków ślubnych ks. Windsor, wraz z małżonką w trakcie swej podróży na zamek Candé, uchwycony przez fotografa na jednej ze stacyj kolejowych.
Wide-World Photos, Londyn.



George Ladbrook, szofer ks. Windsor. Kierował on autem, w którem ks. Windsor udali się po ślubnych uroczystościach w podróż poślubną do Austrji.
Wide-World Photos, Londyn.



464



Nie wszędzie jest elektryczność – ale wszędzie można mieć nowoczesne oświetlenie dzięki lampie spirytusowej

490

515

PUDER ANTIBA z puszkiem

PUDER ANTIBA Z PUSZKIEM ŁABĘDZIM będący rzeczywiście **ostatnim słowem w kosmetyce** tym się różni od innych pudrów, że:

1) **jego cząsteczki po przeniknięciu do porów nie pęcznieją pod wpływem wilgoci i ciepła skóry** – a zatym puder ten
2) **nie rozszerza porów,**
3) **jest najsubtelniejszy** z pośród dotychczas używanych,
4) **nie zbija się w grudki i nie skleja się** – dzięki czemu
5) **nie zatyka porów** – a więc
6) **pozwala skórze normalnie oddychać** i tym samym
7) **przeciwdziała obumieraniu tkanki powierzchniowej skóry,** a zatym
8) **zapobiega tworzeniu się zmarszczek,**
9) **jest dyskretnie perfumowany** specjalną kombinacją zapachów „air embaumé".
10) **jest wyrabiany w 12-tu kolorach**
11) **jest sprzedawany w ładnych pudełkach zawierających puszek w najlepszym gatunku.**
12) **Cena pudełka dużego wraz z łabędzim puszkiem wynosi zł. 2.75. Cena pudełka małego wraz z puszkiem wynosi zł. 1.50**

SKŁAD GŁÓWNY. Przem. Hand. Zakł. Chem. LUDWIK SPIESS i SYN S. A. WARSZAWA.



Wieczór Stylowy w Pałacu Łazienkowskim



Grupa uczestników „Wieczoru Stylowego" w Łazienkach. Stoją od lewej: pp. radca Kurnatowski z M. S. Z., attaché ambas. angielskiej Shelley, znakomita tancerka Olga Sławska, słynny mistrz olimpijski w biegach przez płotki Lord Burghley, oraz dyrektor Polsko-Brytyjskiej Izby Handlowej Feliks hr. Rzewuski.



Walc z figurami, odtańczony na „Wieczorze Stylowym" w Łazienkach.



Fronton Pałacu Łazienkowskiego w Warszawie.

WSZYSTKIE ZDJĘCIA AGENCJI FOTOGRAFICZNEJ „ŚWIATOWID"

Zdziwiły się zapewne wiekowe dęby i stuletnie kasztany, spokojnie drzemiące w parku Łazienek Królewskich, okalając piękny stylowy pałacyk króla Stasia, gdy nagle okna tego pałacyku znów, po tylu lat dziesiątkach, zajarzyły się lśniącym blaskiem świateł... Wyrwane z błogiego „snu nocy letniej", zaszumiały ze zdziwieniem zielonemi koronami. Któż śmiał oślepiającym błyskiem mącić ich sen? A oto jeszcze i sznur połyskujących landar czy karoc, bez koni, bez tętentu kopyt, szelestu kół i trzaskania z bicza, a zato z porykiwaniem i łoskotem sunie z djabelską szybkością i przed pałacykiem staje...

Z tych to wehikułów wysiadają panie i panowie, przeważnie strojni w owe dawne ubiory z czasów, gdy to Król Jegomość jeszcze swe słynne festyny wydawał. Ale nie wszyscy... Inni zgoła cudacznie, a nowomodnie odziani...

Tak się dziwowały drzewa, gdy prześliczny pałacyk łazienkowski otworzył swe podwoje dla „wieczoru stylowego w pałacu Łazienek Królewskich", urządzonego przez Unję Polskich Związków Obrończyń Ojczyzny, pozostającą pod przewodnictwem Pani Marszałkowej Aleksandry Piłsudskiej.

Zachwycające sale pałacyku, pełne arcydzieł o muzealnej wartości, które wnet gościć będą Króla Rumunji, jak przed 14 laty gościły jego Dostojnych Rodziców, zaroiły się elitą sosjety stołecznej. Sporo pań postarało się o toalety zgodne z duchem epoki. Inne — wolały błysnąć ostatniemi kreacjami mody paryskiej, w czem, zresztą, także po swojemu naśladowały damy z czasów „króla Stasia". Z niemałem zainteresowaniem, „co to teraz noszą", przyglądały im się damy z historycznych portretów, a rzeźbione w marmurze Wenery nie bez zdziwienia stwierdzały, że panie obecne miast o ponętną krągłość kształtów, raczej o ich szczupłość zabiegają...

W dwóch salach odbywały się tańce, w jednej suto zastawione stoły zachęcały do jadła-napoju, choć skoro już mowa o tym drugim, to właściwie Bachusowi poświęcona była raczej malutka salka przejściowa, gdzie przy przyćmionem świetle zainstalowano bar... „cocktailowy".

Ze względu na pomieszanie stylów i epok, nie raziło już i to, że sprowadzono na ten festyn dziarskich podchorążych w mundurach z czasów powstania listopadowego.

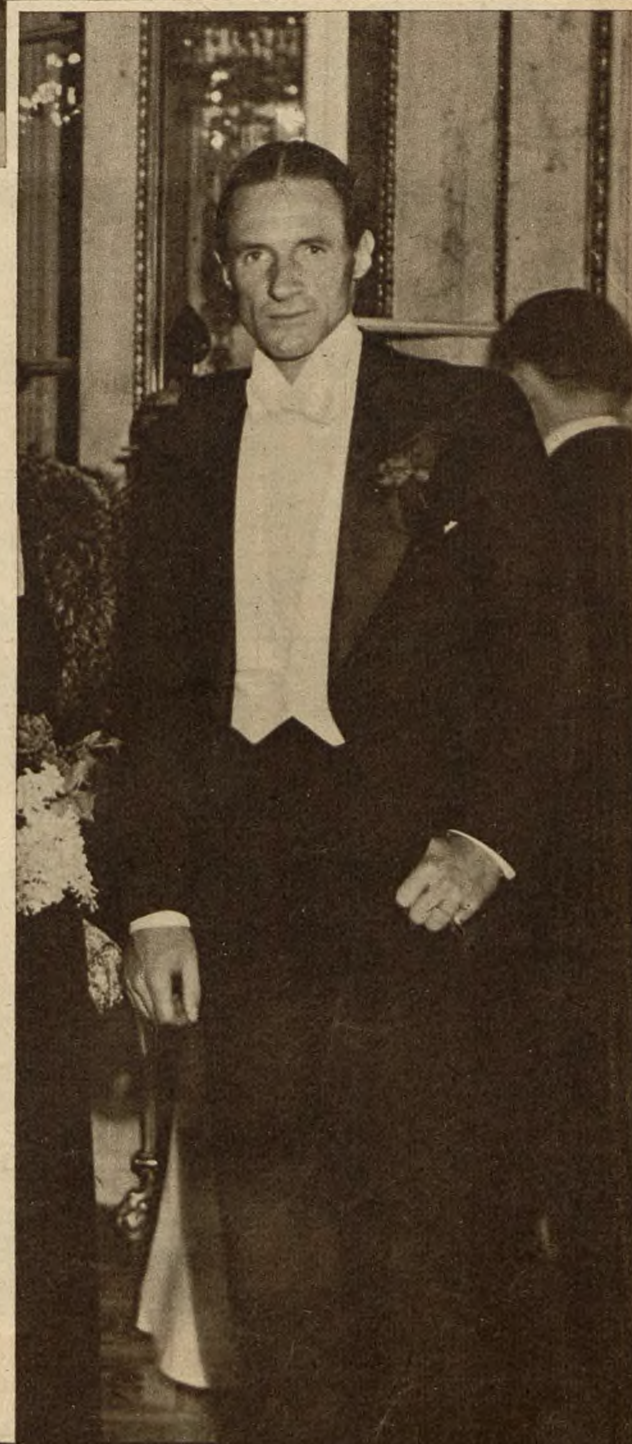
(Dokończenie na str. 10-tej).



Panie z towarzystwa, które odtańczyły menueta. Siedzą od lewej: pp. Smolarska, Eichnerówna i córka posła portugalskiego p. de Sousa Mendes. Stoją (od lewej) pp. Wendowa, Podhorska, Sobolłówna, Górska i Borkówna.



Grupa pań na „Wieczorze Stylowym" w Łazienkach. Widzimy od lewej: p. p. wicemin. hr. Szembekową, małżonkę posła greckiego p. Collas, małżonkę posła rumuńskiego p. Zamfirescu, małżonkę ambasadora francuskiego p. Noël, Benedyktową hr. Tyszkiewiczową i małżonkę szefa Sztabu Gł., gen. Stachiewiczową.



Ambasador amerykański w Warszawie, Eks. Drexel-Biddle, „arbiter elegantiarum" St. Zjedn., który wziął udział w „Wieczorze Stylowym".

WIECZÓR STYLOWY W PAŁACU ŁAZIENKOWSKIM:

Dokończenie ze str. 9-tej.

Podchorążowie przydali się osobliwie dlatego, iż pań, żądnych tańca, było wiele. Rozpoczęto pląsy starodawnym walcem figurowym. Tańczono również mazura, oberka i kujawiaka, ale nie obeszło się bez foxtrotów i tang. To już trudno.

Rozejrzyjmy się po sali. Widzimy sporo osobistości oficjalnych. Jest podsekretarz stanu w M. S. Z. hr. Szembek z małżonką, oraz z tegoż resortu radcowie: hr. Morstin, Podoski, Zażuliński i Kurnatowski. Jest wicemarszałek Sejmu — płk. Schaetzel, zastępca szefa kancelarji cywilnej P. Prezydenta Rzeczypospolitej — radca Zaniewski. Sporo dyplomacji. A więc: małżonka ambasadora francuskiego, pani Noël, ambasador włoski, bar. Arone di Valentino z małżonką, oraz oraz po raz pierwszy prezentujący się na wielkim raucie ambasador amerykański Drexel-Biddle z małżonką, zarazem — najmłodszy wiekiem dyplomata, akredytowany w Warszawie, bo zaledwie 40 rok życia sobie liczący, a także... laureat elegancji męskiej. Otrzymał niedawno godność „najlepiej ubranego mężczyzny St. Zjedn.". To też jego pięknie skrojony frak był przedmiotem specjalnych zainteresowań „dandysów" i niejeden postanowił naśladować nieodłączny czerwony goździk, noszony przez ambasadora zawsze w butonierce, czy to spacerowego ubrania, czy fraka. Poza tem jest poseł portugalski de Sousa Mendez z małżonką i córkami, poseł szwedzki Boheman z małżonką (nb. niemal rówieśnik i sobowtór ambasadora Biddle), pos. estoński Markus z małżonką, pos. grecki Collas z małżonką, pos. irański Hamid Saja, poseł czechosłowacki dr. Slavik, małżonka posła rumuńskiego, pani Zamfirescu, argentyński chargé d'affaires Caballero, sekretarz ambasady niemieckiej von Scheliha, attaché ambasady angielskiej Shelley, attaché wojskowy ambasady francuskiej gen. Musse, radca ambasady włoskiej Carissimo z małżonką, attaché wojskowy ambasady włoskiej płk. Marazzani, radca ambasady amerykańskiej Johnson z małżonką, attaché wojskowy ambasady amerykańskiej mjr. Winslow, radca poselstwa rumuńskiego Dumitrescu, radca poselstwa austrjackiego Strautz z małżonką, radca poselstwa czechosłowackiego Prohazka, sekretarz Sedvitz, attaché wojskowy Kumposzt i in. Sporo wojskowych z gen. Góreckim na czele. Wiele osób z arystokracji, wśród których imponują rasową wytwornością panie: Benedyktowa hr. Tyszkiewiczowa oraz Arturowa hr. Potocka. Wśród osób z wielkiej finansjery widzimy: prez. Faltera z małżonką, prez. Rotwanda i in. Są i „beaux arts". Zdala już rzuca się w oczy piękna sylwetka art. mal. Stefana Norblina. Teatr reprezentują jego znakomite przedstawicielki: Elżbieta Barszczewska, Irena Eichlerówna, Nina Grudzińska, Janina Romanówna i Jadwiga Smosarska, kult Terpsychory zaś b. primaballeriny Teatru Wielkiego: Loda Halama i Olga Sławska, oraz znany chochlik taneczny — Malina Michalska. Oczywiście jeszcze bardzo wiele osób z różnych dziedzin „high-life'u". Znalazł się tu również przybyły na kongres olimpijski mistrz świata w biegu z płotkami — lord Burghley.



Sala Łazienkowskiego Pałacu podczas artystycznych produkcyj. Siedzą od lewej: małżonka szefa Sztabu Głównego gen. Stachiewiczowa, małżonka posła estońskiego p. Markus, małżonka ambasadora francuskiego p. Noël, małżonka ambasadora amerykańskiego p. Biddle, ambasadorowa Olszowska, małżonka posła greckiego p. Collas i wicemin. hr. Szembekowa. *Ag. Fot. „Światowid".*

Największą atrakcją zabawy były popisy artystyczne. Zapowiadał je pięknie przybrany w stylowy kostjum, radca Wiktor Podoski. Miał ucieleśniać Stanisława Trembeckiego, poetę i szambelana królewskiego, przemawiał więc wiernym językiem jego utworów. — Ogłosił wszem i wobec, że rzecz dzieje się w roku 1781 i że wnet odbędzie się „feta w rocznicę koronacji JKM Stanisława Augusta". Rozpoczęły ją produkcje wokalne p. Krystyny Madeyskiej, która odśpiewała piosenkę Hahna: „Si mes vers avaient des ailes" („Gdyby me wiersze miały skrzydła") oraz Szopena: „Żal". Następnie p. Podoski odczytał z rękopisu szereg fraszek: Trembeckiego, Karpińskiego, Krasickiego i Ogińskiego oraz wiersze francuskie: Pirona, Ducisa i Parny'ego. Wreszcie pięknego menueta, ułożonego przez prof. Pianowskiego, odtańczyły panie z towarzystwa: córka posła portugalskiego — panna de Sousa Mendes oraz pp. Borkówna, Eichnerówna, Górska, Podhorska, Smolarska, Soboltowa i Wendowa. W drugiej części programu po przerwie były już popisy nie ówczesne, lecz współczesne. Aby je zapowiedzieć p. Podoski użył dowcipnego sposobu. Włożył czerwoną maskę i rzekł: „Oto ujrzymy wizję przyszłości, produkcje artystyczne, jakie będą oglądane za 150 lat". Ujrzeliśmy więc dwa tańce Lody Halamy oraz usłyszeliśmy melodeklamację Henryka Szatkowskiego.

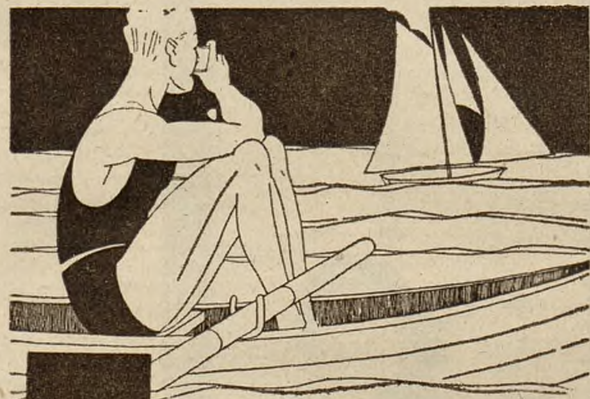
Na tem zakończyła się część artystyczna, ale to jeszcze nie koniec atrakcji. Odbył się jeszcze konkurs na najpiękniejszy kostjum stylowy. Jury przyznało pierwszą nagrodę za stylowość całokształtu prof. Wandzie Mirowskiej, drugą nagrodę otrzymała czarująca p. Wanda Borkówna, a dalsze — pp. Halama, Madeyska, Tarnawska i Wendowa.

Dzień zaglądał już promieniami porannego słońca do sal pałacyku, gdy opuszczali go ostatni goście, którzy snać pragnęliby wcale nie budzić się z tego rzeczywiście uroczego i niezapomnianego „snu nocy letniej". *H. Liński.*

MARSZAŁEK ŚMIGŁY-RYDZ WŚRÓD CZŁONKÓW MIĘDZYNARODOWEGO KOMITETU OLIMPIJSKIEGO



Do Warszawy przybyli członkowie Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, którzy od poniedziałku wezmą udział w dorocznej 24-tej sesji tego Komitetu. Na cześć gości został m. in. wydany na Zamku warszawskim obiad, na którym obowiązki gospodarza w zastępstwie P. Prezydenta R. P., który wyjechał do Rumunji, pełnił Marszałek Śmigły-Rydz. Pozatem w obiedzie wzięło udział szereg osobistości oficjalnych naszej stolicy. Na zdjęciu widzimy Marszałka Śmigłego-Rydza w rozmowie z uczestnikami Kongresu Olimpijskiego. *Ag. Fot. „Światowid"*



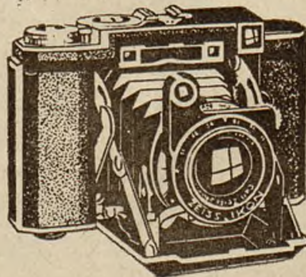
Określanie odległości

jest na ogół sprawą szczęśliwego przypadku. Dokonywanie tego pomiaru jest jednak bardzo proste, o ile uskutecznia się przy pomocy klinowego odległościomierza w kamerze SUPER IKONTA 6x6 Zeiss Ikon. Kamera ta, dająca zdjęcia większego rozmiaru, posiada jeszcze wiele innych zalet, jakimi odznaczają się jedyne kamery małoobrazkowe, jak np. wzajemne uzależnienie posuwu błony od wyzwalacza migawki, zabezpieczające od podwójnych naświetlań.

ZEISS IKON

UŻYWAJCIE BŁON ZEISS IKON!

Sprzedaż przez większe składy aparatów fotograficznych.



KATALOGI WYSYŁA:

Jeneralna Reprezentacja

Dom Techniczno-Handlowy

J. SEGAŁOWICZ

WARSZAWA

UL. MONIUSZKI 2a

JAK WYGLĄDA WIEŚ DUŃSKA?



Wieśniak duński przed swojem domostwem.

Podczas gdy cała Polska zwraca swe oczy na plon cichej, wytrwałej pracy ks. prałata Blizińskiego — przedziwną przemianę wsi Liskowa — zyskuje wieś duńska szczególną aktualność w Polsce. Jako dziecko wioski jutlandzkiej, przedstawię tu więc w krótkich rysach oblicze przeciętnej wsi w Danji.

Napozór jest ona tak bardzo skromna — gromadzi zwykle mało osób w gospodarstwach rozrzuconych pomiędzy pielęgnowanymi pieczołowitą ręką gospodyń gajami i sadami, a skupiających się tylko koło jednego widocznego ośrodka: typowego wiejskiego kościoła. Na wzniesionem trochę miejscu — zawsze między grobami cmentarza wiejskiego — patrzy mocna i pełna prostoty wieża z wyciętym nakształt stopni wierzchołkiem na ruch i gwar codziennego życia. Lubiłem jako mały chłopiec stać tam na górze koło dzwonu i bębniąc weń palcami, słuchać echa zaledwie uchwytnego i patrzeć na życie wsi w dole na łąkach, polnych drogach i na podwórzach gospodarstw. Mało się zmieniło do dziś, więc mogę opowiadać śmiało, co wtedy można było widzieć z wieży.

Bardzo blisko, obok szkoły, mamy spółdzielnię spożywczą; w Danji powstały one naprzód na wsi, skąd po olbrzymim rozwoju dopiero zeniesiono je do miast — więc odwrotnie, niż w Polsce. Spójrzmy zatem na spółdzielnię: przez cały dzień panuje tam swoisty ruch. Okolicznemi drogami ciągną do niej na rowerach jasnowłose córy wsi, kierując jedną ręką, drugą trzymając kosze pełne świeżych jaj, które w spółdzielni się zbiera na dalszą sprzedaż i eksport przez centralne spółdzielnie jajczarskie. A z bliskiej spółdzielni wywożą wszelkie artykuły, zaspokajające prawie całkowicie już bardzo różnorodne potrzeby duńskiej wsi. W ten sposób nasi chłopi obywają się bez dawnych jarmarków, które pochłaniały zbyt wiele czasu, niezbędnego dla regularnego prowadzenia pracy gospodarstwa.



Künnerslev, typowa wieś duńska, schludna, przecięta doskonałą szosą.
Fot. Jonals Co. Kopenhaga.

Z wieży kościelnej, poprzez gaje i sady, widać bielejący z daleka gmach wiejskiej spółdzielni mleczarskiej z długim czerwonym kominem, dymiącym wysoko ponad budynkiem. Jeśli jeszcze nie skończyło się południe, zauważy się nawet zdaleka ożywiony bardzo ruch, a od czasu do czasu ryknie syrena mleczarni na znak, że jeszcze błądzi w okolicy jeden z chłopów, wiozących bańki z mlekiem, a tymczasem już przyszła na niego kolej oddania mleka. Koło mleczarni stoi kilkadziesiąt dużych wozów i powoli pełne mleko poddaje się sterylizacji, huczące wirówki wyrzucają płyn parujący, chudy, ale jednak tuczący znakomicie na najlepszy bekon potężne duńskie wieprze. Niekiedy zjawia się duży samochód ciężarowy, przywożąc puste beczki z słynnym napisem „Danish butter“ (duńskie mosło), a jednocześnie zabierając z sobą z powrotem inne ciężkie beczki, pełne świeżego eksportowego masła.

Na łąkach pod kościołem pasą się krowy czerwone lub czarno-białe, aż nagle zjawiają się dziewczęta i chłopcy ze stołeczkami i wiaderkami i zaczynają doić. Bo w Danji nie wstyd chłopcom doić krowy!

Nagle rozdzierają powietrze żałosne kwiki świń z podwórza jednego gospodarstwa: oto zjawił się wysłannik rzeźni spółdzielczej z pobliskiego miasta. Z pomocą gospodarza i silnych parobków wynosi wyjące wieprze i świnie na czekający samochód ciężarowy, który je szybko odwozi do rzeźni spółdzielczej. Roboczy dzień duńskiego chłopa powoli się kończy...

* * *

Tymczasem w chacie radjo jest łącznikiem chłopa duńskiego z całym światem. Gazeta popołudniowa, którą auto pocztowe szybko dostarczyło, podaje wiadomości i notowania z rynku krajowego i światowego. Bo chłop duński śledzi rozwój gospodarczy, gdyż może jutro trzeba będzie zmienić kierunek wytwórczości swojej i położyć nacisk na inny dział gospodarstwa. Duńscy chłopi mają wielką zdolność szybkiego przystosowania się! — Służy im do tego własny telefon, dziennik, skromna ale praktyczna bibljoteka fachowa oraz nauka, zdobyta na uniwersytecie ludowym. Od tej codziennej pracy nie odrywa ich np. karczma, dzisiaj po wsiach duńskich prawie że nie istniejąca...

Folmer Wisti.



Mleczarnia wiejska spółdzielcza w pobliżu Randes w Jutlandji.
Fot. Jonals Co. Kopenhaga.



Wieś duńska eksportuje doskonałe masło, głównie do Anglji, w beczkach, jakie widzimy na zdjęciu.

513



Jej nieskazitelnie piękna cera
przykuła go na zawsze.
Jej tajemnica? —



KREM i MYDŁO
Lesznicera
przeciw piegom,
usuwające również plamy i nieczystości cery.
Aptekarz Drancz i Ska., Bielsko.

462



Chat Noir
EAU DE COLOGNE
podwójnie perfumowana
obecnie najmodniejsza
woda kolońska
dodaje wdzięku
i powabu



499

„DNI KRAKOWA“ • KOLEJ NAD NAROCZ.



Wielka orkiestra Polskiego Radja, która brała udział w koncercie na Wawelu, udaje się z wieńcem do krypty Marszałka Piłsudskiego na Wawelu.
Ag. Fot. „Światowid“.

„Dni Krakowa“, to szereg imprez artystycznych, widowiskowych, sportowych, muzycznych i obrzędowych, składających się na program urozmaicony i atrakcyjny. W ub. tygodniu na czoło wysunął się tradycyjny pochód Bractwa Kurkowego, z abdykującym królem na czele, dalej przedstawienia urządzone przez młodzież akademicką, pochód Lajkonika przez ulice miasta, a wreszcie dwa festivale muzyczne na Wawelu, z udziałem wielkiej orkiestry P. R. pod batutą Fitelberga i Mierzejewskiego, oraz solistów: Bandrowskiej, Popławskiego, Michałowskiego i chóru.
Koncerty te były transmitowane na Europę i Amerykę, tak, że słuchało ich 80 milj. ludzi.



Dnia 5 b. m. dokonano otwarcia nowej linji kolejowej z Kobylnik do jeziora Narocz na Wileńszczyźnie. W uroczystości tej wzięli m. in. udział marsz. Prystor i metropolita wileński, Jałbrzykowski. Na zdjęciu (u góry) fragment jeziora Narocz, (u dołu) moment przecięcia symbolicznej wstęgi przez marsz. Senatu, A. Prystora.
Fot. E. i B. Zdanowscy — Wilno.

NOWY GMACH SZKOLNY NA KASZUBACH.



Gmach szkoły w Gowinie na wybrzeżu morskiem.
Alfred Świerkosz — Wielka Wieś.



W Gowinie, pod Wejherowem, odbyło się poświęcenie nowego budynku szkolnego. Przy tej sposobności wygłosił przemówienie wójt mjr. Łakomy, oraz starosta morski, Racięcki. Na zdjęciu goście oficjalni, którzy uczestniczyli w poświęceniu. Siedzą w pierwszym rzędzie rzędzie m. in.: dyr. Jeka, dr Tutaj, K. Kopeć, dr Wilkoszewski, burm. Bolduan, star. Racięcki i inni.
Alfred Świerkosz — Wielka Wieś.

Przyszłe sławy

Ci chłopcy pierwsi w nauce i zabawie o bystrym umyśle i silnych mięśniach, z twarzyczkami tryskającemi zdrowiem i radością, codziennie przed pójściem do szkoły i przed udaniem się na spoczynek piją Ovomaltynę Dra Wandera



Ovomaltyna chroni przed chorobami, zaopatruje organizm w energję i siły daje łatwość nauki.

Wszędzie do nabycia – Najekonomiczniejsza puszka ½ kg.

OVOMALTINE

CHASKIELEWICZ PRZED SĄDEM



Zabójca śp. wachm. Bujaka Judka Chaskielewicz w drodze na rozprawę sądową.
Ag. Fot. „Światowid“



Ś. p. Jan Bujak, wachmistrz 7-go pułku ułanów.
Fot. Stefan Sażyński — Mińsk Mazowiecki.

Sąd warszawski skazał Judkę Chaskielewicza, mordercę ś. p. wachm. Bujaka na karę śmierci przez powieszenie. Chaskielewicz, jak wiadomo, zastrzelił skrytobójczo ś. p. wachmistrza Bujaka w Mińsku Mazowieckim, tłumacząc się, że czynu tego dokonał z zemsty za złe traktowanie w wojsku. Przewód jednak sądowy ustalił, że tłumaczenie to nie odpowiada prawdzie, gdyż ś. p. wachm. Bujak, wzorowy podoficer, nie kierował się żadnemi uprzedzeniami względem swoich żołnierzy. Oskarżony wyroku nie przyjął i wniósł apelację.

XXX-LECIE K. S. CRACOVIA



„Stara gwardja K. S. Cracovia" i zawodnicy wszystkich sekcyj klubu w czasie przemówienia prezesa płk. Miodońskiego na boisku Cracovii. — W grupie założycieli i pierwszych graczy klubu widoczni od lewej: Mjr. Jachieć, prof. dr. Szeligowski, dr. Lustgarten, pplk. Miller, dr. Wojakowski, radca Gawendzki, Żabża, Miller, Rogalski, Kałuża, Gintel, dyr. Kowalski, Strycharz, Fryc, Kogut, Sperling, Synowiec i inni.

W ub. niedzielę zakończyły się uroczystości jubileuszowe 30-lecia K. S. Cracovia, na które złożyły się: Zawody kolarskie z udziałem elity jeźdźców polskich i zagranicznych — turniej piłkarski, rozegrany pomiędzy drużynami: Admiry, mistrza Austrji, węgierskiego Bocskayu i Cracovii, uroczysta akademja w Starym Teatrze, na którą przybyli reprezentanci wszystkich władz i tłumy publiczności, dawno nieoglądana w Krakowie wspaniała defilada na boisku Cracovii, w której uczestniczyli wszyscy zawodnicy klubu w barwnych kostjumach poszczególnych sekcyj i przy udziale założycieli oraz pierwszych piłkarzy Cracovii — wkońcu bankiet, wydany przez zarząd klubu dla jego członków i przybyłych z całej Polski gości.

W tych dniach uroczystych, które święcili nietylko członkowie Cracovii, ale z nimi dosłownie cały sportowy Kraków, napłynęły bardzo licznie pod adresem klubu gratulacje od wszystkich niemal związków i towarzystw sportowych polskich i co bardzo charakterystyczne, wielu zagranicznych, które często gościły na swych boiskach drużyny zawodnicze Cracovii.

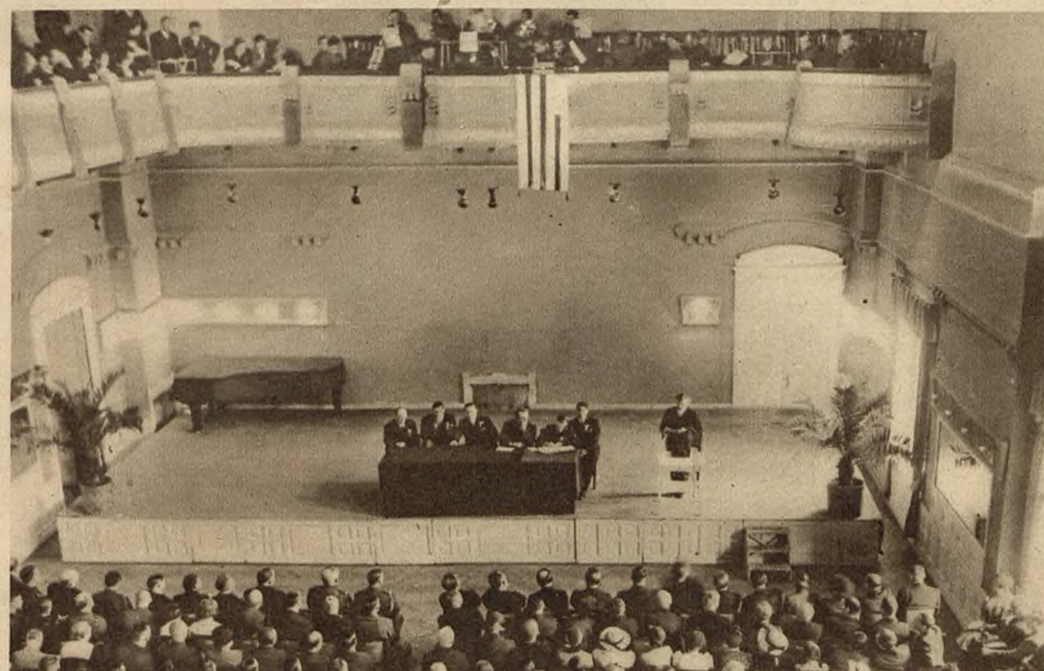
Świetne imię, jakie Biało-czerwoni w ciągu 30 lat wytężonej pracy zdobyli sobie i dla całego sportu polskiego w spotkaniach z zagranicznymi klubami, stawiają K. S. Cracovię na pierwszem miejscu wśród wszystkich naszych towarzystw sportowych.



Jedenastka ligowa Biało-Czerwonych w defiladzie.



Drużyna hokejowa, mistrz Polski 1937, z trójką olimpijczyków Marchewczykiem, Wołkowskim i Kowalskim na czele.



Widok na salę Starego Teatru podczas uroczystej Akademji. — Przy stole prezydjalnym protektor K.S. Cracovia redaktor Marjan Dąbrowski i zarząd klubu w osobach płk. Miodońskiego, dr. Kwiecińskiego, dr. Czapnickiego i por. Dziubanowskiego. — Przemawia słynny napastnik Biało-Czerwonych Józef Kałuża, obecny kapitan związkowy P. Z. P. N.



Kolarzy Cracovii prowadzi wielokrotny mistrz i reprezentant Polski, Jan Łazarski.

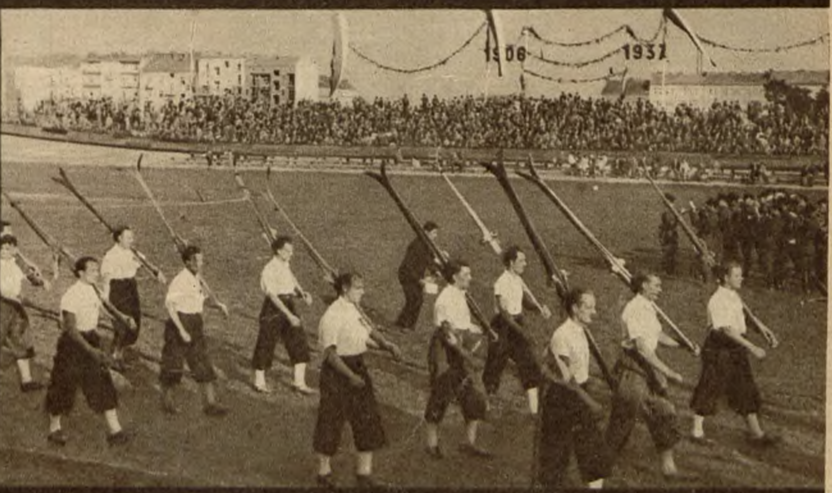
461

Słońce i woda
cuda sprawiają,
gdy Krem Uroda
do pomocy mają.

PULSA KREM URODA
CHRONI I OŻYWIA CERĘ.



Prezes K. S. Cracovia płk. dypl. Szymon Miodoński przemawia do zawodników podczas defilady.



Narciarze Cracovii defilują na tle dekoracji flagowej.

WSZYSTKIE ZDJĘCIA AG. FOT. ŚWIATOWID



ZGON DZIELNEGO ŻOŁNIERZA.

W Poznaniu odbył się we środę dnia 2 czerwca b. r. pogrzeb ś. p. Edwarda Szerauca, ppłk. w stanie spoczynku, oficera II Brygady Legjonów, b. dowódcy 3 baonu 4 p. p. Leg., honorowego prezesa Okręgowego Koła Czwartaków b. Legjonistów, kawalera orderu Virtuti Militari i wielu odznaczeń bojowych. Ś. p. Edward Szerauc liczył lat 78, a wstąpił do Legjonów w wieku około 55 lat. W pogrzebie tego dzielnego żołnierza wzięli udział liczni przedstawiciele armji i wszyscy jego towarzysze broni. Na zdjęciu fragment konduktu przed kościołem garnizonowym. Na stopniach kościoła dow. O. K. VII gen. Knoll-Kownacki, prezes Dyr. P. i T. Wallner i prof. dr Jakubski, prezes Zarządu Okręg. Zw. Legjonistów. *Ag. Fot. „Światowid".*

TRAGICZNA ŚMIERĆ ARTYSTY.



W ubiegłym tygodniu utonął w falach Bałtyku pod Brzeźnem ś. p. Wacław Pawłowski, artysta dramatyczny młodego pokolenia aktorskiego w Polsce. Ś. p. Wacław Pawłowski odznaczał się wybitnym talentem i rozpoczął swoją działalność aktorską na scenie krakowskiego teatru. Ostatnio pracował w teatrach warszawskich. Jedną z najwybitniejszych jego ról była rola Romea w znanej tragedji Szekspirowskiej. Zmarły wybrał się z żoną na przejażdżkę żaglówką do Gdańska i podczas tej wycieczki nastąpiła katastrofa. Żaglówka przewróciła się, państwo Pawłowscy wpadli do wody, a posiadając tylko jeden pas ratunkowy, który ś. p. Pawłowski oddał żonie, nie mogli się oboje uratować. Tragiczny zgon tego sympatycznego artysty odbił się szerokiem echem po całej Polsce.

NOWY LOT AMELJI EARHARDT.



Słynna lotniczka amerykańska, Amelja Earhardt, znana ze swoich długodystansowych lotów, przedsięwzięła obecnie nowy lot naokoło świata, startując z Miami na Florydzie. Sławna lotniczka przeleciała ostatnio południowy Atlantyk, lądując w dniu 7 czerwca na lotnisku w Dakar.

Trampus — Paryż.

TWARZE, KTÓRE PODZIWIAMY



Twarze podziwiane przez nas, są to takie, które odznaczają się zarówno nieskazitelnością rysów jak i zdrową i idealnie czystą cerą. Cera nie może być naprawdę piękna, gdy szpecą ją rozszerzone pory. Stosowanie jednak preparatu Pore Cream Elizabeth Arden przyczyni się do ściągnięcia porów i skóra stanie się delikatna i gładka nawet wówczas, gdy będziemy na nią patrzeć z bliska.

Najprzód należy skórę oczyścić preparatem Venetian Cleansing Cream i Ardena Skin Tonic. Obydwa te preparaty zmywają lepiej niż mydło i woda. Oczyszczenie skóry jest rzeczą najważniejszą, bowiem przeprowadzając ten łatwy zabieg wydobywamy z głębi porów pozostałości brudu i pudru.

Następnie cienką warstwą nałożyć Pore Cream na te miejsca gdzie pory są rozszerzone, wcierając lekko przez kilka minut. Pozostawić krem na godzinę, a lepiej jeszcze na całą noc. Przeprowadzając tę kurację regularnie, osiągniemy zadziwiające rezultaty i cera nasza stanie się gładka, jedwabista i młodzieńcza.



VENETIAN CLEANSING CREAM . . . zł. 10—
ARDENA SKIN TONIC . . . . . . zł. 10—
VENETIAN PORE CREAM . . . . . zł. 10—

Elizabeth Arden

Elizabeth Arden Ltd

LONDON 25 OLD BOND STREET W1

FILM
sztuka i



ROMA PAWŁOWSKA

świetna artystka sceny krakowskiej w roli Królowej Żony w dramacie Stanisława Wyspiańskiego „Bolesław Śmiały", wystawionym obecnie przez teatr krakowski im. J. Słowackiego, w reżyserji dyr. Karola Frycza, który pieczołowicie zachował styl Wyspiańskiego i jego projekty dekoracyj i kostjumów.

Ag. Fot. „Światowid".

„HALKA" MONIUSZKI ZDOBYŁA ŚWIAT!

(Rozmowa z reżyserem Franciszkiem Freszlem).



Franciszek Freszel, reżyser „Halki" wystawionej w Tallinie



Scena zbiorowa z opery „Halka", w wykonaniu artystów tallińskiego teatru „Estonia"



Olga Tideberg i Martin Taras w „Halce", granej w Tallinie z powodzeniem, już od 4 miesięcy.

Blisko od czterech miesięcy opera Moniuszki „Halka" stała się jednym z filarów repertuarowych teatru narodowego „Estonia" w Tallinie. Arcydzieło Moniuszkowskie grane już było przeszło 20 razy, uzyskując ogromne powodzenie kasowe i rzetelny sukces artystyczny. Gdy spotkałem niedawno świetnego barytona, Franciszka Freszla, profesora śpiewu Konserwatorjum Warszawskiego, który wyreżyserował przedstawienie „Halki" w Estonji, skwapliwie skorzystałem z okazji, aby dowiedzieć się szczegółów o sukcesach naszej opery w stolicy zaprzyjaźnionego państwa.

— Chętnie panu opowiem, jak było w Tallinie — odpowiada na moje pytanie reżyser Freszel. — Wystawienie „Halki", a w dodatku jej duży sukces, dało mi wiele satysfakcji.

— Jak doszło do tego?

— W roku 1936 byłem zaproszony wraz z grupą moich uczniów z Konserwatorjum do wzięcia udziału w uroczystościach trzeciomajowych, zorganizowanych przez Towarzystwo Polsko-Estońskie w Tallinie. 4-go maja daliśmy koncert, a 5-go maja wystawiliśmy „Don Juana" w operze. Solistami byli wyłącznie moi uczniowie, chóry zaś i orkiestra — tamtejsze. Wśród ówczesnych solistów kilku jest dzisiaj zaangażowanych w Operze Warszawskiej (jak Bułat-Mironowicz). Widocznie rezultaty mojej pracy wydały się tamtejszym kołom artystycznym wystarczające, gdyż kilka miesięcy później otrzymałem od dyrektora opery propozycję wystawienia „Halki" z siłami miejscowemi. Propozycję oczywiście przyjąłem z radością. Przypuszczam, że do decyzji Paula Olaka przyczyniło się także powodzenie, jakie „Halka" zdobyła w międzyczasie (listopad 1936) w Helsingforsie.

— Czy Pan był jedynym Polakiem, pracującym nad tem widowiskiem?

— Nie. Razem ze mną pojechał do Tallina nasz słynny baletmistrz, Piotr Zajlich, który był mi cennym współpracownikiem. Warto również przypomnieć, że w Helsingforsie tańce ułożył również polski baletmistrz — Eugenjusz Koszutski.

— Czy w swojej pracy napotkał Pan duże trudności?

— Miałem wiele kłopotu, ale bynajmniej nie ze strony zespołu, który okazał się pełnowartościowy. Natomiast w czasie prób kilka razy wyszło na jaw, że estoński egzemplarz zawiera rzeczy, o których się Wolskiemu nie śniło. Byłem zupełnie oszołomiony. Tajemnica wkrótce się wyjaśniła. Okazało się, że tekst estoński napisany został podług tłumaczenia rosyjskiego, używanego przed wojną, w którym cenzura carska dokonała multum zmian. Trzeba było to wszystko poprawiać i zmieniać, co zajęło nam sporo czasu i było pracą nader uciążliwą.

— Czy Estończycy nie mieli pod ręką jakiegoś „godziwego" tekstu „Halki"? Przecież ta opera była już grana na scenach zagranicznych!

— Niestety, w Tallinie innego tekstu nie było. Przypomnę panu, że „Halka" grana była po raz pierwszy zagranicą jeszcze w roku 1907. Wystawił ją wówczas dyrektor lwowskiego teatru Ludwik Heller w Medjolanie. Grana była po włosku. Ten sam Heller wystawił ją potem we Wiedniu w roku 1915, tym razem po polsku. Przed wojną „Halka" była także kilkakrotnie grana w rosyjskich teatrach prywatnych, ale ze zniekształconym tekstem.

— A jaka jest powojenna karjera „Halki"?

— Kolejno wystawiały ją sceny operowe w Zurychu, Bernie, Hamburgu, Berlinie, Helsingforsie i wreszcie Tallinie, gdzie miałem premjerę 13 lutego.

— Jaki zespół miał Pan do dyspozycji?

— Najlepszych śpiewaków estońskich! Halkę śpiewała Olga Tideberg, Jontka zaś — Martin Taras. Muszę stwierdzić, że o ile pod względem wokalnym Olga Tideberg nie przewyższała wielu naszych śpiewaczek, o tyle pod względem aktorskim była niezrównana. Takiej Halki nie było za mojej pamięci!

— Czy do inscenizacji „Halki" wprowadził Pan jakieś inowacje?

— Poczyniłem drobne zmiany. Wysoki poziom techniczny opery tallińskiej, a zwłaszcza scena obrotowa, pozwoliły mi zmienić niektóre szczegóły akcji, zbyt może archaiczne.

— Czy sądzi Pan, że „Halka" utrzyma się w stałym repertuarze opery estońskiej?

— Wszystko za tem przemawia. Na bankiecie po premjerze dyrektor Olak wyraźnie podkreślił, że wystawienie dzieła Moniuszki nie jest bynajmniej aktem kurtuazji politycznej w stosunku do zaprzyjaźnionego kraju, ale wynika ono z poszukiwania dobrych oper, mogących podobać się dzisiejszej publiczności.

— Czy publiczność naprawdę tak żywo reagowała?

— Poprostu fenomenalnie! Prezydent Republiki Estońskiej, Paets, obecny na premjerze, powiedział: „Nie poznaję swoich rodaków ani na scenie, ani na widowni. Są jakby odmienieni!" Bo musi pan wiedzieć, że Estończycy są niesłychanie flegmatyczni. W najbardziej nawet zapełnionej kawiarni słychać przelatującą muchę. W teatrach niema dzwonków na rozpoczęcie widowiska. Wystarczy przygasić światło. Takich ludzi rozruszać, to naprawdę nie tak łatwo!

Dziękując reżyserowi Freszlowi za wyczerpujące informacje, żegnam znakomitego artystę z przeświadczeniem, że dobrze przysłużył się sztuce polskiej propagując „Halkę" u naszych przyjaciół, Estończyków.

Karol Ford.



Baletmistrz Piotr Zajlich i reżyser Franciszek Freszel w otoczeniu estońskich wykonawców „Halki".

Zdjęcia Karola Forda — Warszawa

KINEMATOGRAFJA AMATORSKA NA NOWYCH DROGACH.

Wytwórczość filmowa u nas znajduje się ciągle jeszcze w początkowem stadjum rozwoju i ma przed sobą wielkie możliwości. Nie potrzebujemy uciekać się do nużących bądź co bądź czytelnika suchych danych cyfrowych, aby przekonać się, jak dobrym, „kokosowym" niemal interesem jest w Polsce nakręcanie filmów. Wszak ukazanie się każdego prawie naszego filmu na ekranie zapewnia przedsiębiorstwom kinoteatralnym doskonałą frekwencję publiczności, która chętnie nawet wybacza i toleruje niejedne braki lub usterki wykonania, kontentując się tem głównie, że film nie jest mówiony w języku obcym.

Oczywiście tego rodzaju „wygrywanie" swojszczyzny na dalszą metę może się już więcej nie udawać, jeżeli nie zostanie zwiększona dbałość o podniesienie poziomu produkcji.

Uzyskanie jednak odpowiedniego poziomu zależeć będzie w pierwszej linji nietylko od zaangażowania się w niej znaczniejszych kapitałów, lecz również także i od tego, czy gałąź omawianej wytwórczości będzie dysponować wartościowemi kadrami artystów, reżyserów i operatorów.

Nie zamierzamy bynajmniej przechodzić pokolei poszczególne punkty ewentualnego planu należytego zmontowania naszej produkcji filmowej, ponieważ omawiane zagadnienie jest zbyt obszerne, aby się dało wyczerpująco ująć w ramach szczupłego artykułu.

Zaznajomienie się z nową dziedziną kinematografji amatorskiej, dostępnej dziś dla wszystkich, może nam dostarczyć wiele twórczych emocyj. Będziemy w stanie poznać praktycznie w minjaturze przynajmniej kulisy atelier filmowego. Przyjemna rozrywka może się stać dla niejednego amatora pożyteczną i poważną pracą. Nakręcenie „krótkometrażówki" wedle scenarjusza pióra własnego lub kogoś z naszych bliskich pozwoli nam poznać nasze zdolności względnie wartości reżyserskie lub operatorskie. Przygodni zaś aktorzy naszego amatorskiego ekranu mają warunki do ocenienia ich fotogeniczności. Napewno tą drogą odkryje się niemało nowych gwiazd firmamentu filmowego.

Kamera kinematograficzna w rękach amatora może również przysporzyć mu doraźnie pewnych korzyści materjalnych. Zagranicą np. za dobry reportaż nakręcony nawet na wąskiej taśmie 8 mm można otrzymać poważną cenę od kilkuset do kilku tysięcy złotych, zależnie od tego, jaką będzie przedstawiał wartość ze stanowiska atrakcji i aktualności. Oczywiście potem taki film amatorski z wąskiej taśmy zostaje odpowiednio przekopjowany na film normalny i jest wyświetlany jako część składowa t. zw. tygodników dźwiękowych.

Narazie kończymy na tych ogólnych zresztą uwagach o naszej wytwórczości filmowej i o roli, jaką może u nas odegrać rozprzestrzenienie się kinematografji amatorskiej, zaznaczając, że właściwie ta tak potężna i ważna pozycja w życiu gospodarczem najbogatszych krajów świata, zajmująca gałąź przemysłu kinowego, powstanie swoje oraz rozwój zawdzięcza próbom i doświadczeniom Edisona oraz braci Lumière, którzy przecież byli w tej dziedzinie wynalazcami i pierwszymi amatorami zarazem.

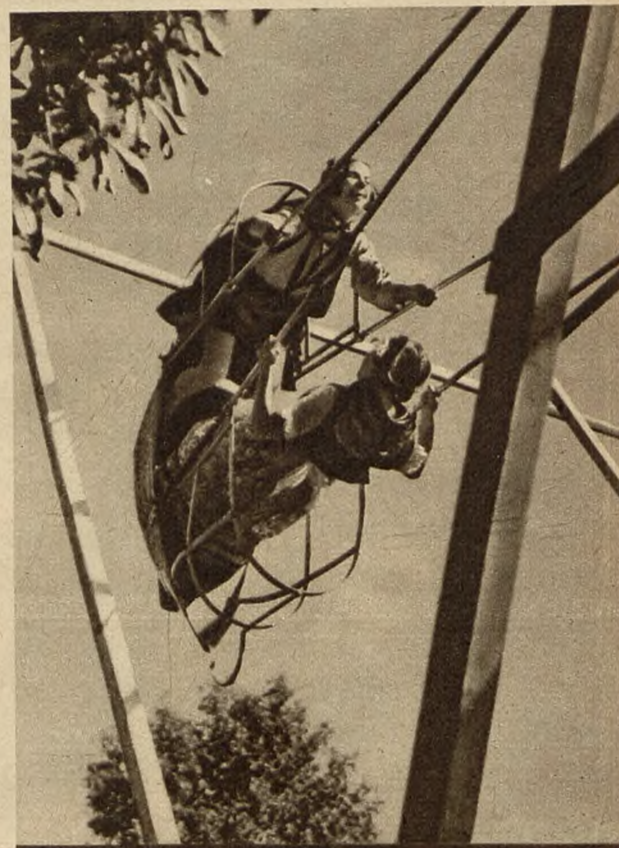
Ruch ożywi Twe zdjęcia!

Od lat marzysz o własnych filmach kinowych — Teraz możesz już sobie na nie pozwolić!

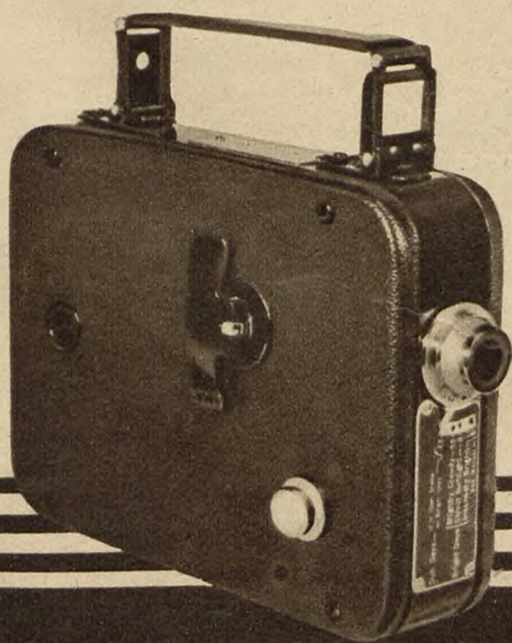
Ciné „Kodak" Osiem

to nie tylko łatwe, proste i niedrogie aparaty — to najtańszy system kinematografii amatorskiej. Koszt jednej sceny filmowej jest mniejszy od kosztów jednego zdjęcia 6x9 cm. Każdy większy fotoskład zademonstruje doskonałe filmy Ciné „Kodak" 8 czarno-białe lub „Kodachrome" w barwach naturalnych.

Prosimy żądać prospektów. — Wypożyczalnia Filmów rozrywkowych i naukowych bogato zaopatrzona.



Ciné „Kodak" 8
anastygmat f. 3·5
stała ostrość
napęd sprężynowy **zł. 265·–**



KODAK Sp. z o. o.
WARSZAWA, pl. Napoleona 5



Uday Shan-Kar ze swym zespołem tanecznym i muzycznym.



Uday Shan-Kar i Simkie, czołowa tancerka hinduskiego baletu, w hinduskim poemacie tanecznym.

HINDUSKIE MISTERJA TANECZNE



Książę Uday Shan-Kar, twórca baletu hinduskiego.



Zohra, Uzra i Simke, żeńskie siły zespołu Uday Shan-Kara, w tanecznym fragmencie.

ZDJĘCIA ARNOLD MECKEL — PARYŻ.

Jak już w poprzednim numerze naszego pisma donosiliśmy — we wszystkich większych miastach Polski gościł książę hinduski, Uday Shan-Kar, wraz ze swym zespołem tancerek i tancerzy oraz orkiestrą hinduską. Ten balet hinduski jest uznany przez znawców całego świata za najdoskonalszy w swoim rodzaju. Ale niedobrze jest oglądać go bez pewnego przygotowania do tej tak obcej dla nas bądź co bądź dziedziny. Owszem, są w programach dość dokładne opisy treści tego lub innego tańca, ale dopiero, gdy się pozna jego ducha i źródła, można nabrać właściwego o nim pojęcia.

Z właściwą sobie ciekawością dziennikarską skorzystałem więc z pobytu tancerzy hinduskich, aby uzyskać od nich pewnych pouczeń. Uzyskałem je wraz z cennemi materjałami i chcę w skrócie powtórzyć, aby ułatwić choćby po fakcie zgłębienie tych fascynujących pląsów, które na wszystkich wywarły tak nieodparte wrażenie.

A więc taniec hinduski jest poniekąd sztuką encyklopedyczną. O tyle trudno zakreślić mu ramy, że nie ma sobie równoległego w europejskim tańcu artystycznym.

Główną cechą charakterystyczną tańca hinduskiego jest improwizacja na tematy tradycyjne, lecz improwizacja, rządząca się ścisłemi prawami. Artysta musi być posłuszny kanonom, przestrzeganym od wieków, zarazem jednak dowolnie interpretując temat.

Trzeba też pamiętać, że o ile w Europie taniec już oddawna utracił charakter obrzędowy, o tyle w Indjach ma nadal aspekt wybitnie liturgiczny. O tem wciąż trzeba pamiętać, obserwując ruchy tancerza. Jakież one są?

Składają się z ruchów rąk (jest ich kilka odmian, każda nazywa się „mudra"), mimiki twarzy oraz kroków, ściśle opartych na rytmie muzyki. Ich gra skoordynowana i jednoczesna wyraża treść tańca, bo każdy taniec hinduski coś opowiada czy opisuje, bądź jakieś wydarzenie, bądź jakieś uczucie.

Kombinacje gestów, mimiki i kroków tworzą milczący język, zdolny do opowiadania legend i najbardziej nawet powikłanych obrazów. Te obrazy i legendy stają się poematami wzrokowemi, pisanemi ruchami całego ciała tancerzy.

Celem tancerza hinduskiego jest wszakże nietyle nawet dokładne odtworzenie wydarzeń, co wzbudzenie w duszy widza pewnych uczuć. Każde z tych uczuć nazywa się „rasa". Wypowiadane są głównie mimiką tancerza. Niesposób dokładnie przetłumaczyć na polskie słowa „rasa". Dosłownie znaczy to „smak". Oznacza wszakże główny stan duchowy, który może być potęgowany przez jedno lub kilka uczuć pomocniczych (zwanych „bawa"). Naprzykład, gniew może być potęgowany surowością lub bezczelnością. Celem tancerza jest wzbudzenie w duszy widza tego nagromadzenia uczuć. Aby więc np. odczuć całe piękno tańca miłosnego, widz musi jednocześnie napawać się odpowiednią „rasą" erotyczną.

Tomy pisaćby można o podstawach psychologicznych tańca hinduskiego, ale tu na to nie czas i nie miejsce. Chcę jednak dla wyjaśnienia wyliczyć dziewięć istniejących „ras", podając ich brzmienie sanskryckie oraz przybliżone znaczenie polskie. Znaczą więc: „santa" — spokojnie, „sringara" — erotycznie, „raudra" — wściekle, „wira" — bohatersko, „wibatsa" — odrażająco, „hasja" — komicznie, „karuna" — patetycznie",

(Dokończenie na str. 20-tej).

HINDUSKIE MISTERJA TANECZNE.

Dokończenie ze str. 19-tej.

„adbbuta“ — cudownie, „bajanaka“ — przerażająco. Do tego dochodzi jeszcze niekiedy „watsala“, coś jakby „uczucie rodzicielskie“.

Nie można pisać o tańcu hinduskim, nie wspominając choćby najbardziej pobieżnie o jego muzyce, bo to dwie najzupełniej nierozłączne części widowiska. Muzyka nie jest tu zwykłym akompanjamentem. Głównym muzykiem jest tu właściwie sam tancerz. Grający na instrumentach akcentują tylko rytm jego tańca i wytwarzają właściwą atmosferę.

Muzyk hinduski, podobnie, jak tancerz, improwizuje. Ma jednak też dwie podstawy, z których jedna nazywa się „raga“, a druga — „tala“.

„Raga“ — to określona zgóry kolejność nut, sugestjonująca pewien stan duchowy. To więcej, niż nasza gama, ale jeszcze nie melodja w naszem zrozumieniu. To raczej motyw przewodni, wywołujący pewną barwę, pewne wzruszenie. Każda „raga“ jest związana z jakiemś uczuciem, godziną dnia, porą roku, żyjącem stworzeniem, siłą żywiołową lub czynnością życiową. Każda „raga“ ma po kilka... żon („ragini“) a nawet i... potomstwo...

„Tala“ utrwala w pewnych ramach porządek rozwoju okresu rytmicznego.

Gdy powiedziałem, że mojem zdaniem muzyka hinduska jest nieharmonijna, Hindusi zapalali na mnie oburzeniem. Mówili, że to błąd. Ma harmonję ,ale raczej w rytmach, niż w melodjach.



Uday Shan-Kar z dwoma partnerkami w jednym ze swych tanecznych poematów.

Fot. Arnold Meckel — Paryż.

Stąd rozwinęła się tam nawet specjalna nauka, bardzo skomplikowana, zwana „polirytmją“, rządząca zarówno tańcem, jak muzyką hinduską. Nie będę wszakże trudził Czytelnika bliższem jej opisywaniem, powiem jeszcze tylko parę słów o niezmiernie oryginalnych i wielce osobliwych hinduskich instrumentach muzycznych.

Są to przeważnie instrumenty perkusyjne. Istnieje podobno około trzysta odmian bębenków, na których się gra palcami lub kiścią ręki i bądź z jednej strony — bądź z obydwu stron bębenka.

Instrumenty te są robione z metalu, drzewa, lub z palonej gliny. Jakimiś tajemniczymi sposobami nadają Hindusi dźwięk naciągniętej skórze.

Stroi się je bardzo długo i precyzyjnie. Nigdy nie nauczyłbym się grać na tych bębenkach.

Najdawniejszy bęben nazywa się „mridanga“ i został podobno wynaleziony przez samego Bramę. Pozatem jest moc instrumentów strunnych o rozmaitych dźwiękach. Jest też sporo dętych, z których jedna odmiana nazywa się „dudka“ i rzeczywiście przypomina nasze „dudy“, wreszcie najrozmaitsze gongi i cymbały.

Jeżeli chodzi o tematy tańców hinduskich, to są one rytualne i legendarne, a więc bądź adoracją bóstwa, bądź opowieścią z dziejów bóstw. Tańce legendarne więcej się spopularyzowały i odbiegły od klasycyzmu tańców obrzędowych. Niewyczerpanym tematem natchnienia dla tancerzy hinduskich są epizody z życia Kriszny, czyny bogów i bohaterów Ramajany oraz Mahabharaty.

Gościna Uday Shan-Kara i jego zespołu pozostawiła po sobie niezatarte wspomnienia.

H. L.

JOAN HARLOW NIE ŻYJE!



Ostatnio świat filmowy dotknęła ciężka strata. Oto jak doniosły przed kilku dniami depesze z Ameryki, w stolicy filmu Hollywood, zmarła na skutek uremji i zapalenia mózgu młodziutka artystka filmowa, Joan Harlow. Była ona ulubienicą publiczności, a obdarzona niezwykłym talentem, urodą i posągową wprost budową ciała, miała wszelkie warunki po temu, by długo jeszcze błyszczeć na firmamencie X. muzy jako gwiazda pierwszej wielkości. Niestety — zgasła przedwcześnie, pozostawiając za sobą żal wszystkich tych, którzy ją kiedykolwiek raz choćby na ekranie widzieli. Na zdjęciu widzimy uroczą tę artystkę ze swoim ulubionym pieskiem „Oskarem“.



357

Państwowa Szkoła Morska w Gdyni

podaje do wiadomości kandydatom na oficerów marynarki handlowej, że podania

o przyjęcie do Szkoły na wydział nawigacyjny i mechaniczny —

należy składać najpóźniej do dn. 11 lipca 1937 r. pod adresem: Dyrekcja Państwowej Szkoły Morskiej w Gdyni, ul. Morska 83.

Od wstępujących do Szkoły wymaga się: 1) wieku 16-stu do 19-tu lat, 2) ukończenia gimnazjum nowego ustroju (wzgl. 6-ciu klas szkoły średniej państwowej publicznej lub prywatnej dawnego typu). poddania się badaniu lekarskiemu przez komisję lekarską przy Szkole, dla oceny stanu zdrowia, 4) złożenia egzaminów wstępnych.

Ukończenie jednego z wydziałów daje, po nabyciu ustawowego cenzusu morskiego, prawo otrzymania dyplomu porucznika żeglugi małej, względnie oficera mechanika okrętowego III-ej klasy.

Nauka w Szkole jest bezpłatna. Za utrzymanie uczniów w Internacie szkolnym oraz świadczenia dostarczane przez Internat — ustalona została na r. 1937/38 opłata w wysokości zł. 1.000, płatnych w 10-ciu ratach.

Bliższe informacje co do samej Szkoły, warunków przyjęcia oraz składania podań — udziela pisemnie Dyrekcja Szkoły po nadesłaniu znaczka pocztowego za 5 gr.

Korespondencję należy adresować — Państwowa Szkoła Morska w Gdyni, ul. Morska 83.

PRACA UCZONYCH



w dziedzinie kosmetyki lekarskiej dała wyniki nadspodziewane. Ludzie ci wypowiedzieli wojnę przedwczesnemu starzeniu się i stworzyli środki, wywołujące działaniem swym cudowne wprost rezultaty. Do środków tych należy Krem Cazimi Metamorphosa, który dzięki swym odżywczym składnikom „zmieniającym“ (metamorphosa) odnawia najbardziej zniszczoną cerę, usuwając piegi, zmarszczki i wągry. Udelikatnia skórę i nadaje jej młodzieńczą świeżość.

KREM CAZIMI METAMORPHOSA

usuwa piegi, zmarszczki, wągry i inne wady cery

“NUGGET”

— to krem piękności dla obuwia.

CLAUDETTE COLBERT W NOWYM FILMIE.



Jedna z najpiękniejszych kobiet amerykańskiego ekranu, Claudette Colbert, ukaże się wkrótce w jednej ze swoich popisowych ról w filmie „Paramount'u" pt. „Spotkałam go w Paryżu". *Fot. „Paramount"*

KORNEL MAKUSZYŃSKI — AKADEMIKIEM

Akademja Literatury jest instytucją, która ma gromadzić najświetniejsze pióra, przedewszystkiem zaś autorów, umiejących patrzeć na zjawiska z perspektywy, jaką daje doświadczenie. Gwiazda akademicka powinna wieńczyć zasługę i doświadczenie, talent i mądrość życiową. Nieporozumieniem była próba wprowadzenia a u t o r a, który dopiero urabia swoje oblicze artystyczne. Nieporozumieniem był też publicysta, który zawdzięczał swój fotel przemijającej konjunkturze politycznej.



Kornel Makuszyński w swoim gabinecie przy pracy. *Ag. Fot. „Światowid"*

Dobrze więc się stało, że tym razem wybór padł na pisarza właściwego. Kornel Makuszyński legitymuje się najpierw mistrzostwem, z jakiem włada mową ojczystą, wydobywając z niej całe bogactwo odcieni i tonów: od lekkich jak puch łabędzi obrazów, przetykanych promieniami pogody i uśmiechów, poprzez zciszone wzruszeniem akcenty prostoty, aż do grzmiącej świetnej retoryki. Ale nietylko technika pisarska autora każe złożyć ręce do oklasków.

Makuszyński wnosi do literatury naszej ton rzadki i cenny: humor i pogodę wewnętrzną. Nie jest to bynajmniej jakiś optymizm „stosowany", ani silenie się na „dobre zakończenie". Gdy inni poszukują ponurych, beznadziejnych sytuacyj i konfliktów — Makuszyński przeciwnie — osłabia je i unieszkodliwia swym humorem, dalekim od zgryźliwości, zawiści, goryczy. Jego ironja nie ma w sobie żółci!

Śmiech autora „Bezgrzesznych lat", wydaje się niekiedy maską człowieka wrażliwego, o czułem, dobrotliwem sercu. Chroni go on przed sentymentalizmem, przed łzawą uczuciowością, odbierającą energję życiową.

* * *

Makuszyński urodził się w Stryju. Pierwsze kroki jako pisarz stawiał we Lwowie. W r. 1907 ukazuje się zbiór wierszy p. t. „Połów gwiazd", w dwa lata później tom opowieści p. t. „Rzeczy wesołe". Autor uprawia krytykę teatralną, wydaje zbiór recenzyj p. t. „Dusze z papieru". Te trzy rodzaje twórczości przeplatają się i w dalszej pracy autora. W czasie wojny w Rosji pisze powieści („Po mlecznej drodze", „Słońce w herbie") i rozpoczyna poemat, który zdobędzie dlań w roku 1926 państwową nagrodę literacką („Pieśń o Ojczyźnie").

Po powrocie do Polski w r. 1918 osiada w Warszawie.

Podczas wojny polsko-bolszewickiej powstają „Piosenki żołnierskie", zyskujące ogromną popularność i wywierające dobroczynny wpływ swoją sympatyczną, wesołą niefrasobliwością i ciepłem uczucia. Przychodzi świeża serja słynnych „listów" (pisanych z różnych miejscowości w kraju i zagranicą), oraz nowy cykl feljetonów teatralnych. Przybywają zbiory szkiców, nowel, humoresek. Wymieńmy choć parę tytułów dla orjentacji: o zakopiańskich „wampach" p. t. „Orlice", wspomnienia młodości p. t. „Bezgrzeszne lata", humoreski „Piąte przez dziesiąte", „Śmieszni ludzie", „Śpiewający djabeł" „Wiersze zebrane i wybory dawniejszych opowiadań". W r. 1928 pojawiła się pierwsza powieść Makuszyńskiego dla młodzieży („O dwóch takich, co ukradli księżyc"). Lotna, porywająca fantazja w połączeniu z niewyczerpanym zapasem humoru daje lekturę jedyną w swoim rodzaju. Prócz kilku książek dla młodzieży autor napisał dla najmłodszych „Przygody Koziołka-Matołka" (wierszem). — Tak wygląda ta twórczość z lotu ptaka, kiedy zaledwo prześlizgujemy się po tytułach utworów. **J. J.**

PROSZKI „MIGRENO NERVOSIN"
ze zn. Kogutek
GRYPA, PRZEZIĘBIENIE, BÓLE GŁOWY, ZĘBÓW i t. p.
510

Tysiące!
Dziesiątki tysięcy!
Setki tysięcy!
501 **Miliony!**
wygrać można u
WOLANOWA
WARSZAWA, MARSZAŁKOWSKA 154.
Konto P. K. O. 18814.
Zamówienia zamiejscowe załatwia się odwrotnie.



„ŚWIATŁA BULWARÓW" (On the avenue)



Irving Berlin, znakomity kompozytor amerykański, który stworzył muzykę do filmu pt. „Światła Bulwarów". *Fot. „20th Century Fox"*

Nie każdy z czytelników wie o tem, iż sławny ilustrator muzyczny dotychczasowych filmów dwójki tanecznej, Fred Astair-Ginger Rogers, Irving Berlin, jest najlepiej zarabiającym człowiekiem w Stanach Zjednoczonych. Wystarczy zaznaczyć, że jedna tylko piosenka przyniosła mu 2 miljony dolarów. Wygląda to trochę nieprawdopodobnie, jednak łatwo da się zrozumieć, jeśli zważymy, że autor, tj. Berlin inkasuje tantiemy za wykonanie każdej takiej piosenki nawet na najdalszych krańcach świata. W Tonkinie, Paryżu, czy Białymstoku orkiestra taneczna, odtwarzając jakiś przebój, płaci również ryczałt aktorski, który dzięki wszechświatowej organizacji kompozytorów dochodzi do rąk twórcy.

Irving Berlin przeszedł obecnie na stałe do wytwórni „20th Century-Fox". Pierwszy jego film został już całkowicie ukończony i nosi tytuł „Światła bulwarów". W Hollywood postarano się o należytą obsadę aktorską dla tego obrazu. Zaangażowano tedy Madeleine Carroll, Dick Powella i Alice Faye, którzy wnoszą do tego filmu nieporównany wdzięk i czar. O całą jednak „długość" biję tę trójkę inna, a mianowicie fenomenalni komicy Bracia Ritz, których doskonale pamiętamy z filmu „Jedna na miljon".

Film „Światła bulwarów" posiada aż 6 piosenek, do których nietylko muzykę, ale i słowa pisał wspomniany już wyżej Irving Berlin. Premjera tego filmu odbyła się w Nowym Jorku w kinoteatrze w „Radio-City" i została przyjęta entuzjastycznie przez krytykę nowojorską. Film ten utrzymuje się już 4-y tydzień w tem samem kinie, co ze względu na ilość miejsc (6.200) i stosunki amerykańskie jest niebywałym rekordem.

Wytwórnia „20th Century-Fox" sprowadziła już ten film do Polski.

DZIECKO NIE ZNOSI MIĘTY!
Pomarańczowa pasta do zębów dla dzieci
BEBEDONT
492

ZOSIA TERNÉ

znana ze swego talentu i urody pieśniarka — występuje obecnie w „Warszawskim Cyruliku".

Fot. St. Brzozowski, Warszawa



BALSAMICZNA
SÓL DO NÓG
GĄSECKIEGO (Z KOGUTKIEM)
‹AGEPIN›

usuwa ból, pieczenie, nabrzmienie nóg, zmiękcza odciski, które po tej kąpieli dają się usunąć, nawet poznokciem. Przepis użycia na opakowaniu.

511



Cerę pielęgnuję, myjąc się mydłem „KREMOL" i nie zamienię go na jakiekolwiek inne.

Czar działa przez pomadkę MICHEL



Wiośnianą świeżość ust zdobyć możesz tylko dzięki pomadce Michel. Nadaje ona ten ciepły odcień pulsującej krwi, tę słodycz i miękkość nieporównaną... Jakże jest trwała—jednorazowe przeciągnięcie wystarczy na dzień cały. Sprobuj użyć dziś jeszcze tę najmodniejszą i najtrwalszą pomadkę! Wystrzegać się naśladownictw: oryginalna pomadka Michel nosi nazwę na opakowaniu.

7 ODCIENI DO WYBORU:
Blond, Ciemny, Wiśniowy, Electric, Capucine, Malinowy i Szkarłatny

ROZMIARY: luksusowy—duży—popularny

Róż compact Michel—przylegający niewidzialnie, czyni cerę olśniewająco piękną!
Tusz Michel pogłębia spojrzenie, nie szczypie, odporny na wilgoć!



Michel

POMADKA DO UST

Gen. Przedst. na Polskę:
„GALANTERJA WIEDEŃSKA" Sp. z o. o.
Warszawa, Poznańska 38.

KUPON Nr. 24 *upoważniający do*

ORKIESTRA MŁODZIEŻY KOŚCIAŃSKIEJ PRZED MIKROFONEM.



Na zdjęciu widzimy zespół orkiestralny Państwowego Gimnazjum im. św. Stanisława Kostki w Kościanie, który w dniu 23 maja b. r. nadawał w Polskiem Radju audycję regjonalną. W środku zespołu dyrektor zakładu naukowego, a zarazem dyrygent orkiestry i jej założyciel p. Z. Irzabek, obok niego jego współpracownik, prof. Józefiak.

„PARAMATTA“.



Zarah Leander i Willy Birgel w filmie p. t. „Paramatta“, nowem arcydziele sztuki filmowej, eksploatowanem w Polsce przez „Warszawską Kinematograficzną S. A.“.

Fot. „Warszawska Kinematograficzna S. A.“

Rebus.

(Ułoż. „Wirenel“ — Klub Szaradz. w Warszawie).

Na rozwiązanie rebusu składa się cztery wyrazy. Dla ułatwienia podajemy ilość liter, wchodzących w skład tych wyrazów: 3 a, 1 ą, 2 d, 3 e, 4 i, 1 j, 1 k, 3 l, 1 m, 2 n, 1 o, 1 p, 3 r, 1 ś, 2 t, 5 u, 2 w, 1 z.



Kwitną kasztany...

Szarada.

Idę śród **pierwszych-drugich** kwitnących kasztanów,
słońce sączy się z trudem przez palczaste liście —
parzą się w jego żarze obicia parkanów,
czwór kasztanowe kwiaty palą się srebrzyście.
Do drzew brzozowe ławki tulą się miłośnie,
w **piątym-pierwszym** zajęte **trzy-pięć** przez kochanków,
rozkochanych w swych oczach, kasztanach i wiośnie...
Odurzonych miłością i wonią rumianków...
Raz-dwa-trzecie aleja i stare kasztany
patrzą przez palce liści na flirt i kochanie —
wiedzą, że **czwór-dwa** jedna para zakochanych
nie skończy swoich zwierzeń przed rannem świtaniem...
Czwór-pięć wieczór przychodzi. Słabe światło latarni
nie dociera do ławek skrytych w nocnym mroku...
Księżyć zawisł zmęczony na gwiaździstych kratach, —
w oddali słychać stukot przyspieszonych kroków...
Biegnie w dal **czwór-pięć-szósta** i gubi się w parku.
Cisza... Usnęło wszystko... Nawet drzewa drzemią.
Szósty wracam do domu — pierwsza na zegarku.
Noc snu ożywczy spokój rozwarła nad ziemią...

Za rozwiązanie obu zadań, redakcja „Światowida“ przeznacza

trzy nagrody.

Pierwsza zł 20.—, druga zł 10.— trzecia prenumerata miesięczna „Światowida“.

Rozwiązania należy nadsyłać najpóźniej do dnia 19 czerwca 1937 r. wraz z załączonym kuponem.

Rozwiązanie z Nr. 21.

SZARADA 1) Poranek w maju.
2) Urodziwa „Dwunastka“,

Trafne rozwiązania zagadek z N-ru 21 nadesłali:

Danuta Piechurówna, Kraków, zł 20.—; Franciszek Rabiasz, Tworkowa; X. X., Sanok; Irena Lewicka, Lwów; Stan. Grabowski, Płock; Fr. Kocur, Chybie; A. Mieczkowsk, Wilno; Bronisław Ertel, Lwów; „Sfinks“, Włodzimierz; Marjan Feduszka, Stanisławów; Marja Ogorzałowa, Nowy Targ; Witold Majewski, Warszawa; Jadwiga Zaleska, Warszawa; Halina Kalitówna, Bydgoszcz; Tadeusz Karnaś, Stanisławów; Marjan Jagusiński, Kraków; Jola i Hala Kowalczykówne, Łódź; Barbara Milówczanka, Nowy Sącz; rtm. mgr. Jerzy Rose, Warszawa; Tadeusz Jabłoński, Jaremcze; Alfreda Świtkowska, Lwów; Bronisława Ramułtowa, Jeżów; Adam Grodzicki, Kraków; Zofja Popielarzowa, Wolbrom, Jerzy Parczyński, Częstochowa; Jerzy Kamiński, Warszawa; Eugenjusz Dworski,, Lwów; Eugenjusz Fronczak, Nowy Dwór; Mira Lilpopowa, Włochy; J. Sawnor, Warszawa; Marja Strubel, Warszawa; Teofil Sobecki, Poznań; Edward Klawe, Jedlnia; Antonina Łakotówna, Kuźnica; ks. Juljan Arlitewicz, Mychów; Janina Pawełczykówna, Łódź; Bożena Stelmaszewska, Poznań; Lech Wittig, Poznań; Zofja Ujwarowa, Dubno; Al. Sobociński, Janowa Dolina; Alina Olbrychtówna, Warszawa; kpt. Ludwik Hauschild, Nowy Targ; A. Hauschildowa, Nowy Targ; Jadwiga Lisowa, Kraków; Bury Jarosław, Kraków; Eryk Unverricht, Bielszowice; Zbigniew Millosiński, Kraków; Jerzy Zapiór, Kraków; Leokadja Leśna, Krotoszyn; Władysław Caban, Juljanka; Janina Mildowiczówna, Gniezno; Stan. Ludwig, Stryj; E. Materkówna, Warszawa; K. Barylina, Warszawa; Witold Nowicki, Warszawa; Stefa Kaucówna, Warszawa; Michał Weisssberg, Warszawa; Franc. Litwiński, Lublin; Zofja Marhallowa, Częstochowa; Czesław Gieczonis, Wilno; Roman Dziubiński, Kraków; Br. Rotter, Borszczów; Walerja Wasielewska, Częstochowa; Stanisław Walczyński, Częstochowa; Zofja Flammer; Wolsztyn; Joanna Marczyńska, Targanica; Marja Lewandowska, Grodno; Antoni Sieramski, Warszawa; **Jan Lembke, Przedbórz, zł 10.—;** Adam Dąbrowski, Rembertów; Pel. Chmielewska, Warszawa; Z. Koter, Warszawa; Seweryn Mordawski, Limanowa; Edward Rusek, Wojsław; Halina Thomeyer, Poznań; inż. Tadeusz Popiel, Dąbrowa Górnicza; Z. Staszewska, Kraków; Z. Chudzejowski, Łask; Alina Wielmowska, Piastów; Anna Loeglerowa, Lwów; Zygmunt Tietz, Warszawa; Janusz Roman, Warszawa; Stanisława Mikowska, Warszawa; Marja Czajkowska, Warszawa; Józef Woliński, Stanisławów; Stach Ziemski, Lublin; Ryszard Janotka, Kraków; pchor. Benedykt Zieliński, Dęblin; Klub Pracowników „Gazolina“, Borysław; Mery Piwowarczykowa, Borysław; Franc. Probstowa, Borysław; Betty Herzberg, Borysław; Maks Linhardt, Borysław; Beno Hauptman, Borysław; Adam Piwowarczyk, Borysław; Stan. Piwowarczyk, Borysław; Stefan Bachman, Borysław; Karol Łukasiewicz, Brzeżany; Stan. Płonkowski, Borysław; Szaradziści Firmy Babcock-Zieleniewski, Sosnowiec; Jadwiga Baworowa, Kielce; Jan Janczewski, Wilno; Tadeusz Krzywiec, Wilno; Kazimierz Wojciechowski, Wieluń; Kazimierz Kledecki, Poznań; Helena Ratajczak, Poznań; **Stella Mikołajczak, Puszczykowo, prenumerata miesięczna „Światowida“ od 1—31 lipca 1937;** Marja Ziółkowska, Poznań; Bronisław Morawski, Katowice; Zofja Tęsiorowska, Wieluń; Lucjan Müller, Dedenkały; Krystyna Wielowieyska, Lubcza; Mieczysław Karaś, Wyszków; Hela Benek, Cieszyn; Ludwik Samborski, Kraków; Katarzyna Hołdawańska, Krzemieniec; Marja Józefowa Oranowska, Warszawa; Jerzy Bielesz, Kraków; Jan Cudny, Wołomin; Władysław Opaliński, Wilno; Stach Rozwadowski, Łomża; mgr. Józef Czołba, Toruń; Eugenjusz Dowmanowicz, Lwów; Franciszka Chmielewska, Pacanów; „Ułan, legit. Nr. 643“; Roman Łempicki, Lwów; Bożena Garlińska, Łódź; Wanda Nowakowa, Łuniniec; Ignacy Wójcik, Częstochowa; Leon Finkel, Ostróg; Respler, Brzeżany; Wacław Majewski, Sosnowiec; Stefan Liptay, Lwów; kpt. Antoni Bieganowski, Łomża; Tadeusz Brzeziński, Warszawa; Ela Kułakówna, Warszawa; Zofja Zajączkowska, Sydzyna; Edward Ponurkiewicz, Brzeżany; Henryk Mosurski, Kraków; mgr. Bolesław X., Brześć; Janina Wyganowska, Łotwa; Filek z Baranowicz; Wanda S.; Czesław Błażejewski, Ząbki; E. Grodzka, Warszawa; Kazimiera Ćwiertniakówna, Zakopane; Adam Wójtowicz, Chabówka; Janina Stadnicka, Pilica; inż. Zygmunt Słowikowski, Warszawa; Mieczysław Doktorczyk, Łódź; Aleksander Turka, Tworkowa; Michał Grygiel, Jaworzno; Kazimierz Wojdyłło, Przemyśl; por. Burgielski, Kraków; Marja Chachlowska, Kraków; Zbigniew Kusiak, Kraków; mgr. Stanisław Leski, Toruń; N. Kazimierz Kozłowski, Warszawa; Helena Lubańska, Warszawa; Kazia Tymkówna, Lwów; Henryk Kalita, Równe; Ludwik Chlamltacz, Biała; Błażewiczowa, Kobylnik.



Ludzie kulturalni prenumerują „ŚWIATOWIDA“.

ZNIEKSZTAŁCENIA
(chirurgja kosmetyczna) 496
Dr. MICHAŁEK-GRODZKI, W-wa, Nowy-Świat 15.

Nagrody otrzymali pp. Danuta Piechurówna, Kraków, ul. Warszawska 4, zł 20.—, prosimy uprzejmie zgłosić się osobiście do naszej kasy); Jan Lembke, Przebórz, ul. Browarna 8, woj. Kieleckie (zł 10.—), Stella Mikołajczak, Puszczykowo, ul. Poznańska 69 b (prenumerata miesięczna „Światowida“ od 1—31 lipca 1937).

Nagrody pieniężne, redakcja „Światowida“ prześle niebawem.

NA SŁOŃCE...KREM SPORTOWY ANTIBA W ZIELONYM PUDEŁKU

ŚWIATOWID WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ W KRAKOWIE, POZNANIU, WARSZAWIE, LWOWIE I WILNIE.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, Wielopole 1.
TELEFONY: 150-60 (centrala), 150-61, 150-62, 150-63, 150-64, 150-65.
Oddział w Warszawie: Krakowskie Przedmieście 9, Tel. 5-51-90.
Numer konta P. K. O. w Krakowie 404.200 — w Warszawie 140-725.

CENA OGŁOSZEŃ:
Strona dzieli się na trzy łamy (szerokość łamu 80 mm.) 1 mm w jednym łamie 1 złoty. Ogłoszenia zamieszczone jako jedyne na stronie (tak zwane „solus“) — 1 mm. w jednym łamie 2 złote. Ogłoszenia, zamówione jako jedyne na stronie („solus“), jeżeli ze względów technicznych nie będą mogły być zamieszczone według zlecenia, będą drukowane jako ogłoszenia zwykłe po cenie normalnej.

Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczania egzemplarzy należy wnosić niezwłocznie, pisemnie, do Urzędu Pocztowego (doręczeniowego), a nie wprost do Administracji.
Prenumerata kwartalna zł. 6.50. Zagranicą zł. 9.50.
Prenumerata miesięczna zł. 2.20. Zagranicą zł. 3.20.
Wydawca i naczelny redaktor: MARJAN DĄBROWSKI.
Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. JÓZEF FLACH.
Zakłady graf. „IKC“ w Krakowie pod zarządem F. Korczyńskiego.

DZIEWCZĘTA Z POWIATU LUBELSKIEGO, W MALOWNICZYCH SWYCH STROJACH, NA TLE PANORAMY ŚRÓDMIEŚCIA KRAKOWA

Ag. Fot. „Światowid”

